Nr. 365 (742) Warszawa, Środa 12 Listopada 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej

Plenarne Posiedzenie Warszawskiej Rady Del. Rob. Niepodległościowo-Socjalistycznej odbędzie się we środę dnia 12 listopada r. b. o godz. 6 popoł. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie-Przedmieście 66. Porządek dzienny: 1) niedzielny pochód. 2) Sprawa Konstytucji w Polsce. 3) Zamach na 8-o godz. dzień roboczy.

Błogosławieni paskarze...

W obronie paska i kapitału.—Księża w debacie aprowizacyjnej.

„...Powiadacie mi: czyż nie mam racji, jeśli zostawiam sobie swoją własność? Lecz zapytuję was: co nazywacie swoją własnością? Kto dał wam ją? Jak się bogacą bogaci, jeśli nie przez to, że zabierają to, co należy do wszystkich?...“

Św. Bazyli.

Na ostatnich swych posiedzeniach Sejm zajmował się aprowizacją. Pod naporem agrarjuszy rząd począł się chwiać, przerzucał się od sekwestru do wolnego handlu — i w końcu skapitulował.

Dwaj księża wystąpili w tej debacie — ks. Starkiewicz i ks. Lutosławski: ze Zjednoczenia i z Luendecji. Co powiedzieli głodnemu ludowi? Jakie znaleźli słowa pokrzepienia i otuchy? Jaką pomoc obiecali w walce z wszechpotężnym paskiem obszarników i zamożnych kmieci?

Posłuchajmy.

Pierwszy przemawiał ks. Starkiewicz. Naturalnie, popierał wolny handel — po ściągnięciu kontyngentu, o którym tyle razy z ust rządowych słyszeliśmy, że nie wystarczy na najkonieczniejsze potrzeby. Argumenty? Bardzo proste: patrzcie na małorolnych, jak głodują — wołał mówca — zajrzyjcie do górskiego powiatu myślenickiego, z którego nadchodzą błagalne pisma!

Słuchacz „dębieje“. To ma być argument? Przecież odwrotnie! Skoro nawet małorolne wiejskie (górskie i robotnicze) powiaty głodują — czyż nie znaczy to, że kontyngent tembardziej nie wystarcza; że szalony popyt (także i ze strony wsi) na zboże, będące w wolnym handlu, wyśrubuje ceny do zgoła niedostępnej wysokości?

Ale ks. Starkiewicz wolał sobie znakomicie ułatwić zadanie: mowa jest o obszarnikach i bogatszych chłopach, których zboże ulec ma sekwestrowi, a ks. S. wysuwa małorolnych, którzy sami potrzebują sekwestru, jeśli mają wogóle dostać zboże. Zresztą pamiętajmy, że sekwestr nie zabiera zboża, przeznaczonego na wyżywienie własne, na bydło i siew. Tem bardziej więc małorolnych oszczędzi.

Dalsza argumentacja: Wolny handel być musi, bo aparat rządowy jest tak nieudolny, iż tylko „cudotwórcy“ mogą wydobyć od rolnika zboże. Tak powiada ks. S. w pierwszej części mowy, argumentując przeciw sekwestrowi. W drugiej jednak chciał przedstawić rolników, jako najlepszych obywateli i zawołał patetycznie: co? rolnicy zboża nie dostarczają? Nieprawda!

Wyszło tak, że rolnicy sami niemal narzucają się ze zbożem!..

To ma być „argumentacja“... Po pierwsze więc, dlatego wolny handel jest potrzebny, że tylko „cudotwórca“ wydostanie od agrarjusza zboże, a po drugie dlatego, że patrjota agrarjusz z największą gotowością swe zboże kontyngentowe dostarcza...

Dalszy argument: chłopi dali żołnierzy do wojska, czyż nie dają tem dowodu patrjotyzmu? Oryginalny argument! Więc z tego powodu ludność miejska i małorolni mają być ofiarą paska?

Tak ks. St., **nic nie wspominając o obszarnikach**, zapoznając potrzeby małorolnych i zapominając o głodzie miast, stał się obrońcą wolnego paska i dyktatury agrarjuszy.

Jedną tylko miała względną zaletę ta mowa, że była utrzymana w tonie stosunkowo przyzwoitym. Nie było nikczemności i insynuacyj.

Ale oto na trybunie inny sługa Boży, luendecki furjat i inkwizytor, **ks. Lutosławski.**

W kraju, jak wiadomo, klęska głodowa w całej pełni. Umierają tysiącami dzieci. Epidemje niszczą całe powiaty. Najlojalniejsi funkcjonarjusze państwowi, np. pocztowi, zasypują Sejm telegramami, że „przy całej swej lojalności“ nie są w stanie dalej pracować. Nawet straż ustaw — sędziowie! — zaczynają burzyć się w Galicji...

Cóż na to mieniący się reprezentantem miłosiernej nauki Chrystusowej? Słuchajcie:

— **Strajki są urządzane na rozkaz z Berlina!...** — woła głosem Savonaroli ksiądz-poseł, wzywając tradycyjnie do represyj. Tyle tylko ma do powiedzenia głodnym.

Powoli pod sztandarem wyzwoleńczym socjalizmu zdobywa sobie ludzkie stanowisko w przemyśle robotnik. I dziś wszyscy ludzie rozsądni stoją na tem stanowisku, że robotnik conajmniej musi być współczynnikiem równorzędnym w przemyśle. Politycy socjalni z burżuazyjnego obozu nazywają to nieraz „konstytucyjnym ustrojem“ w fabryce, uznając, że czasy fabrykanckiego absolutyzmu dawno minęły.

Ale ks. L. z tem się nie zgadza! Skoro w jednej ze swych broszur nawet 8-godzinny dzień pracy nazwał grzechem śmiertelnym, tembardziej nie może być mowy o ograniczeniu praw fabrykanta - kapitalisty:

— Kapitalista musi pozostać panem na fabryce! — woła ksiądz poseł, właściciel zresztą browaru...

— Interwencja państwa? przenigdy! Zasadą winien pozostać wolny kapitalizm, wolny wyzysk!

— Zbytek — powiadacie — panuje. Paskarze się obżerają, a lud z głodu kona? Być może! Ale — mój Boże — woła entuzjasta wolnego wyzysku — na to jest sposób! No, wreszcie! Jakiż więc? Przekonajmy p.p. paskarzy; zaagitujmy ich (dosłownie), przemówmy im do serca!

Tak mówił w Sejmie ks. Lutosławski, którego zawsze jest pełno tam, gdzie zanosi się na wrogie wystąpienie przeciwko robotnikom.

Cóż z nauki Chrystusowej pozostało? Nie skarbcie skarbów — powiedziano — rozdajcie wszystko i idźcie za Mną!... O nie! woła „spadkobierca“ tej nauki: nic nie rozdawajcie; stójcie wyzyskiwacze mocno przy swych fabrykach, wszak wy jesteście **tam panami!** a jeśli głodny robotnik strajkuje, to pamiętajcie, że to berlińska robota i wyciągnijcie z tego konsekwencje!

„Nieszczęśni! — woła w IV wieku św. Bazyli do bogatych — jak uniewinnicie się przed Sędzią wiecznym?“ „Naplewat'!“ — odpowiada w XX w. ks. Lutosławski: ubodzy (robotnicy) nic nie mają do gadania.

„Nie zabierać innym ich własności — to mało, woła w VI w. Grzegorz Wielki; niepodobna uważać się za niewinnego, jeśli zatrzymuje się dla siebie dobra, stworzone dla wszystkich!“ Spróbujcie tylko zaprotestować strajkiem przeciwko wyzyskowi — tłumaczy robotnikom ks. Lutosławski, uzbrojony w sejmowe ustawy wyjątkowe. Tylko spróbujcie!...

Co to jest własność prywatna — wyjaśnia św. Augustyn (Enarratio 131, 5). Przez nią walki, spory, grzechy, mordy i „discordiae, tumultus, peccata, homicidia“. Bolszewizm! — wali pięścią w trybunę ks. L.

Początkiem złego — miłość pieniądza — powiada O. Kościoła Polikarp za ap. Pawłem. Ale sejmowi księża zachwalają — wolny pasek...

Powtórzyła się historja analogiczna do tej, kiedy to w obronie dóbr kościelnych arcybiskup Teodorowicz groził Polsce — rozpętaniem wojny religijnej...

Komentarze zbyteczne. Wszystko to razem świadczy tylko o niesłychanej degeneracji w instytucji, która przed blisko dwoma tysiącami lat powstawała jako organizacja i nadzieja ubogich, dziś zaś stała się przybytkiem — pożal się Boże — kapłanów, nie wahających się stawać w obronie paska i samodzierżawnego kapitału.

Błogosławieni paskarze, albowiem znajdą sobie obrońców wśród księży sejmowych!

K. Czapiński.

Obchód Rocznicy Rządu Ludowego w Lublinie.

(Korespondencja własna).

Powitanie na dworcu.

Pociąg wiozący towarzyszy, byłych członków Lubelskiego Rządu ludowego wolno zbliża się do stacji Lublin. Orkiestra kolejowa rozpoczyna powitanie marszem. Z pociągu wysiadają dawni członkowie rządu ludowego, tow. tow. Daszyński, Moraczewski, Ziemięcki, Arciszewski, posłowie Dreszer, Dymowski oraz sekretarz Rządu i autor Manifestu pierwszego Rządu ludowego, tow. Hołówko. Na dworcu wita przybyłych tow. poseł Malinowski oraz delegaci robotników z

czerwonemi kokardami. Przy dźwiękach „Marsyljanki“ po udekorowanym jedliną i chorągiewkami peronie przyjezdni skierowali się do wyjścia, udając się do magistratu, gdzie w sali radzieckiej miało się odbyć uroczyste powitanie członków byłego rządu ludowego.

W Magistracie.

Salę wspaniale udekorowano czerwonemi sztandarami i zielenią. Na podjum w fotelach w półkole zasiedli członkowie byłego Rządu: tow. tow. Daszyński, Ziemięcki, Moraczewski, Malinowski, Arciszewski, sekretarz Rządu Lud. Hołówko, posłowie Dreszer i Dymowski. Na środku sali siedzą Radni socjalistyczni, wkoło nich kilkuset del. Robot., na galerji publiczność. Z ustawionej na boku mównicy pierwszy imieniem Radnych miejskich pięknie powitał przyjezdnych wice-burmistrz miasta, tow. Uziembło. W imieniu O. K. R. P. P. S. obrazowo przemówił tow. Durko; od Rady del. robot. tow. Kuczewski; od Rady Zw. Zawodow., tow. Klonowicz; od Zw. Rob. Rolnych tow. Niski. Wszyscy mówcy wyrazili członkom b. Rządu uznanie, kończąc każde przemówienie okrzykiem na ich cześć, oraz na cześć socjalizmu. W odpowiedzi pierwszy przemówił tow. Daszyński, skreślając historję utworzenia Rządu ludowego w Lublinie. Tow. Moraczewski przedstawił działalność rządów ludowych: lubelskiego i warszawskiego analizując wydane dekrety, które stały się podwaliną demokratycznej Republiki Polskiej. Trzeci z kolei przemówił tow. Malinowski, wskazując nowe metody i sposoby walki oraz wzywając cały proletarjat do skupienia się pod czerwonym sztandarem P. P. S.

W teatrze „Rusałka“.

O godz. 8-ej udano się gremjalnie do teatru „Rusałka“, gdzie amatorskie kółko drukarzy odegrało jednoaktówkę „10 pawilon“. Przedstawienie zakończono wspaniałym żywym obrazem, przedstawiającym robociarza opartego o kowadło, zaś w dali postać kobiety w czerwieni, dzierżącą sztandar P. P. S.

Raut w Instytucie muzycznym.

W salach Instytutu odbył się w sobotę wieczorem raut. Nastrój panował podniosły. Na scenie ukazały się sztandary P. P. S. i Str. Niez. Narod.

Do wspólnej kolacji zasiadło prawie 200 osób. Na „wesołego przewodniczącego“ wybrano posła Daszyńskiego, a jego zastępcą posła Malinowskiego. Ton zapanował swobodny. Wszystkie przemówienia zdążały ku rozpowszechnianiu wesołości. I udało się to mówcom: Daszyńskiemu, Moraczewskiemu, Malinowskiemu, Dreszerowi, Arciszewskiemu. Ob. Supronowicz podkreślił zadania, łączące inteligencję z ludem pracującym. Toastowano na cześć obecnych członków Rządu Ludowego, na cześć posłów i gości. Artyści teatru Wielkiego i „Wesołego Ula“ wygłosili szereg wierszy i piosenek.

Wiec w „Rusałce“.

W niedzielę, dnia 9 b. m. o godz. 10-ej rano, odbył się wiec w „Rusałce“. Pomimo dotkliwego zimna sala była zapełniona całkowicie. Wiec otworzył przemówieniem poseł Malinowski, podkreślając, iż proklamowanie Rządu ludowego było konsekwencją całej pracy P. P. S. i obozu radykalnego w Polsce.

W czasie przemowy tow. Malinowskiego na salę przedarł się oficer miejscowej policji państwowej z szeregowcem. Tow. Malinowski przerwał mowę, pytając oficera, „czego pan chce, czem mogę służyć“. Oficer powiada, że ma rozkaz być obecnym na wiecu. Poseł Malinowski odpowiada, że tam, gdzie przemawiają posłowie, asysta policji jest zbyteczną, że jest to pogwałcenie prawa. Oficer dómaczy się, że został przysłany z rozkazu inspektora policji, p. Tumanowskiego. W końcu tow. poseł Ziemięcki wezwał kategorycznie policję do opuszczenia sali. Zaniepokojeni zebrani okrzykami: „nie chcemy szpicli, prowokują nas“ wyrazili swoje oburzenie.

Tow. poseł Ziemięcki scharakteryzował powstanie Rządu Ludowego.

Następny mówca, tow. poseł Arciszewski, w dłuższem przemówieniu ujął rolę Rządu Ludowego, podkreślając, iż ów „niefachowy“ rząd jednak rządził lepiej niż niby fachowy gabinet Paderewskiego.

W tym czasie zjawił się za sceną po raz drugi ten sam oficer policji, oświadczając, iż do wiadomości władz doszło iż ma się odbyć pochód, i że władze na to nie pozwolą. Tow. Moraczewski odrzekł: pochód będzie i my posłowie pójdziemy na czele. Jeżeli będziecie mieli odwagę strzelać do nas, to strzelajcie.

Po tow. Arciszewskim przemówił były prezes ministrów, poseł Moraczewski, witany owacyjnie. Jego przemówienie podkreślało konieczność przygotowania klasy robotniczej do rządów.

Analizując zachowanie się klasy robotniczej podczas dwumiesięcznych rządów gabinetu Moraczewskigo, wykazał mówca, jak często dzięki słabemu wyrobieniu politycznemu, dzięki niezrozumieniu roli, jaką winna była odegrać, klasa robotnicza, ulegając tym, dla których rewolucja społeczna jest jeno burdą uliczną — stawała na drodze utrwalenia się rządów ludowych. Wobec tych warunków, jakie naokoło siebie widzą dzisiejsi przywódcy proletarjatu, nie mają oni zamiaru przez lekkomyślną politykę losów przyszłej, zwycięskiej rewolucji narażać. Przed proletarjatem stoi zadanie poważne — praca nad polepszeniem organizacji, nad stworzeniem potężnych związków zawodowych, kooperatyw, nad stworzeniem potężnej organizacji politycznej. Wówczas rewolucja będzie tylko koroną wysiłków proletarjatu.

Przemówienie tow. posła Moraczewskiego wywołało entuzjastyczne oklaski. Na trybunie ukazał się poseł Ignacy Daszyński.

Przemówienie jego również miało za temat wykazanie konieczności powstania rządu w Lublinie, jako też przedstawienia proletarjatowi, iż okres ciężkiej pracy, okres organizacji życia polskiego stoi przed nami.

Wiec zakończył przemówieniem swem wiceprezydent Uziembło. Po wiecu odbył się liczny pochód, w czasie którego przemawiał poseł Daszyński.

Pochód.

Pochód, kierując się Krakowskiem Przedmieściem, spotkał stającą przed pomnikiem Unji procesję ze sztandarami kościelnemi oraz orkiestrą kolejową. Tuż przed procesją kościelno-kolejową dyżurowało kilkunastu policjantów konnych i pieszych, mając na czele cały sztab oficerski miejscowej policji państwowej. Idący na czele pochodu tow. Uziembło a za nim otoczeni czerwonemi sztandarami posłowie socjalistyczni, skierowali czoło pochodu pod pałac Radziwiłłowski (obecna siedziba dowództwa wojskowego), omijając nieliczną procesję kościelną. Imponujący nasz pochód ze sztandarami i transparantami odciągnął wielu uczestników procesji. Pochód szedł dalej Krakowskiem do ogrodu Saskiego, gdzie na zakończenie przemówił tow. Daszyński.

Wreszcie przed rozwiązaniem pochodu wybrano delegację, która złożyła wieniec na grobach zmarłych członków P. P. S.

Zakończenie.

Wieczorem w „Rusałce“ odbyły się dwa przedstawienia teatralne, w sali zaś Rady miejskiej akademja, której przewodniczył poseł Dreszer w asyście wiceprezydenta Uziembły i b. radnego Klonowskiego.

Pierwszy przemówił tow. Hołówko, radny m. Warszawy. Przebiegł historję walk wyzwoleńczych. Podkreślił również objektywne przesłanki, dla których dzień 7 listopada będzie przez historję uważany, jako dzień istotnego wyzwolenia Polski z władzy „przyjaznych“ mocarstw centralnych. Drugi mówca, poseł Arciszewski, obszernie omówił dzieje „bojówki“, dzieje „Strzelca“, walki zbrojne w czasie wojny. Wniosek tego weterana walk o niepodległość przytaczamy: „Ja, bojowiec, zawsze zajmowałem wyraźne stanowisko: „bojówka“ jest konieczną i możliwą tylko w walce o niepodległość, w państwie niepodległem jest ona zbyteczną, nawet, gdyby ją ktoś założył, ja do niej należeć nie mogę. Dziś rozpoczyna się okres pracy organizacyjnej, okres, który musi się skończyć zwycięstwem Prawdy“.

Wiceprezydent Uziembło odczytał przemówienie nieobecnej z powodu słabego stanu zdrowia ob. F. Arnsztajnowej, która w imieniu tych niewiast, które rozumieją dążenie do wolności mas ludowych, witała rocznicę 7-go listopada. Wreszcie poseł Dreszer zamknął uroczystości obszerniejszem przemówieniem, akcentując, iż właśnie dzień rocznicy 7 listopada nieodwołalnie i ostatecznie zamyka okres spiskowej pracy.

Tow. Dreszer wspomniał o tych, którzy byli twórcami i współpracownikami Rządu ludowego, wreszcie o tych, którzy zginęli w walce o niepodległość. Okrzyk „bojowcom cześć!“ poruszył całą salę — i w nastroju poważnym zgromadzeni rozeszli się...

Szary dzień.

Świat cały jakby szary woal wdział na siebie
I płacze. Deszcz w me okna dużemi kroplami
Bębni, jak gdyby werbel smętnymi pieśniami
Nad mogiłą żołnierza, na jego pogrzebie.

Myśl zmęczona się błąka gdzieś po tęsknym niebie,
Jak mewa śniczno-pióra nad wód oceanem,
Śniąc o świecie czarownym, który zapłakanym
Nie będzie nigdy, nigdy. — Myśl ma pływa w niebie.

Świat cały jakby szary woal wdział na siebie
I płacze. Deszcz w me okna głucho, smętnie dzwoni
Jakieś skargi zawodne. Zda się, piorun błyśnie
I rozedrze mgłę szarą. Hej! Wy, uciśnieni,
Mgła pierzchnie! Niechaj w sercach nadzieja zabłyśnie!
Do życia się zbudzimy wśród słońca promieni.

Kazik.

Z dni Rewolucji Polskiej.

Od owych dni pamiętnych, kiedy złamaną została w Polsce przemoc najeźdźców, rok jeden tylko minął, lecz był to rok wydarzeń niezwykłych. Więc cała nasza teraźniejszość — ukształtowanie wewnętrzne społeczeństwa, wzajemny stosunek poszczególnych warstw i klas jego, słowem wszystko co jest życia narodu istotą — wszystko odmienia się w nim z dnia na dzień i coraz to innem się staje. Z błyskawiczną szybkością dokonywują się dziś olbrzymie procesy, co dawniej były wieków treścią...

Spójrzcie krótkiem wejrzeniem w te dzieje Polski, których wynikiem był ostatni rok. Sto lat czekała nań rewolucja polska. Sto lat — bo, gdy rządząca światem przemoc przed wiekiem strąciła Polskę w noc niebytu, — wówczas narodził się ten — odtąd w piersiach walczących Polaków zawsze żywy zakon — że w bojach tylko ze światem istniejącym żyć Polska zaczyna i że, gdziekolwiek toczy się w świecie bój o wolność, tam się toczy bój o Polskę. A więc wszędy, gdzie ludy stawały do walki z przemocą, Polaków nigdy nie brakło w pierwszych bojowników zastępach. I sto lat przetrwało imię Polski, jak echo bojów o wolność, po całym rozrzucone świecie, a sztandar Jej poprzez wszystkie barykady rewolucyj europejskich, we krwi powstańców skąpany, wrócił dziś do nas w godzinie wielkiej przemiany świata, jako czerwone godło rewolucji polskiej i międzynarodowej. Bo między narody skreślone zostało samo Polski imię przy ludów prawa podeptaniu. Bo przemoc i kapitał rządzący i wyzysk ludu — to Polski niebyt lub Jej zdrada...

Wolną i ludową ogłosił Polskę lud pracujący, gdy wrogów z niej wypędził: zniknąć miała z Polski wszelaka przemoc wyzyskiwaczy, a człowiek pracujący w Polsce miał odtąd sam dla siebie swe prawo ustanawiać.

Zadrżała burżuazja polska: jak ziemia nasza szeroka — zewsząd szły wieści o tem, że ludu pracującego niezliczone rzesze pod rewolucji polskiej stanęły sztandary. Bezradnymi, opuszczonymi poczuli się kapitaliści, obszarnicy i inni wyzyskiwacze, bowiem nie było już w Polsce ich obrońców dawniejszych — carskich siepaczy lub żołdaków niemieckich Zrozumieli niebezpieczeństwo, że na krwawicy polskiego ludu już nie będą mogli żerować Zrozumieli swą ostatnią godzinę, i że walkę stanowczą z polską rewolucją muszą stoczyć, jeśli chcą pokusić się o swe panowanie. Że stanąć muszą jako wrogowie Polski ludowej wspól z międzynarodową burżuazją, która na całym świecie sposobić się poczynała do przyszłej walki w obronie kapitalistów, lichwiarzy, bankierów, giełdziarzy i kramarzy wszelakich, w imię ich „świętego prawa“ tuczyć się krwawą niedolą ludu pracującego i rządzić światem. Zrozumieli to wszystko i ze zrozumienia tego zrodziła się ich wola — przed żadną się nie uchylić nikczemnością, przed niczem się nie cofnąć, ani przed rozpętaniem wojny domowej, ani przed zdradą kraju, ani przed jego przyszłości zaprzedaniem — byleby siebie i swoich praw do wyzysku i ciemiężenia ludu polskiego uratować. Nie cofnęła się też polska burżuazja przed niczem i niczego się nie ulękła: policzyła swe siły, skupiła szeregi, i ruszyła do boju o obalenie Rewolucji polskiej.

Spójrzcie na rok miniony... od dni listopadowych, dni zwycięstwa ludu polskiego, do dzisiejszych „tryumfów“ jego ciemiężycieli. Wszak pamiętacie tamte chwile, gdy Rząd ludowy w pierwszych miesiącach istnienia Rzeczypospolitej utrwalał ją po przez największe wewnętrzne i zewnętrzne trudności: sprzysięgła się w on czas przeciw Polsce robotniczo-chłopskiej polska burżuazja. Po wielu, wielu bezskutecznych usiłowaniach obalenia rządu, po nieudałych na niego zbrojnych zamachach — sięgnęła wreszcie po pomoc burżuazji obcej, by groźbą niechybnego głodu wymusić na rządzie ludowym ustąpienie.

A po tem „zwycięstwie“ widzimy ją — burżuazję polską — jak tuży za szczęściem własnem, co zakwitnie, gdy Polska stanie się krajem przemocy i niedoli ludu. Więc kapitalistom świata całego wierną służbę ślubuje i zaprzedanie pracy ludu polskiego.

I dalej toczy się kolisko dziejów, a każdy dzień nowe przynosi burżuazji polskiej „tryumfy“. Nic to, że coraz większą się staje nędza mas pracujących, że kraj cały pogrąża się w coraz to większej ruinie, nic to, że głucha rozpacz tai się w duszy ciemiężonego, katowanego, głodzonego, wyzyskiwanego ludu: wszak ta właśnie nędza i niedola źródłem są radości i wesela naszych klas posiadających.

Nie zabrakło i innych „zwycięstw“: krew robotnicza na ziemię polską spłynęła — krew, bratnią wytoczona ręką. Jakimże echem radosnym drgnęła dusza każdego kapitalisty polskiego na wieść o pierwszem takiem „zwycięstwie“! Jakaż duma wypełniła jego serce!..

Lecz z tych „tryumfów“ burżuazji, z dni naszej niedoli, z krwi przelanej niewinnie, z głodu, z nędzy — gniew się narodził wielki i ponad ziemią naszą przebiega, uśpionych budząc, podnosząc bezwolnych. I teraz właśnie cały świat do ostatecznej sposobi się rozprawy, do walki z przemocą dzisiejszych jego tyranów i władców, co jeszcze rządzą nim, co jeszcze przemocy swej bagnetami bronią, co żyją jeszcze z cudzej pracy, co szczęście swe z niedoli ludu jeszcze tworzą. Poprzez cały świat idą z dalekich krajów odgłosy burzy. Biegnące gnie — gromów echa — zwiastują bliską chwilę wielkiej świata przemiany...

A gdy nad światem burza się rozpęta — i w Polsce powstanie Jej przyszłych losów twórca — Człowiek Pracujący — zniweczy bogaczów przemoc i na Polski dziejach wyciśnie stygmat swojej woli.

T. Szturm de Sztrem.

Uchwały Zjazdu Kulturalno-Oświatowego P. P. S.

(Dokończenie).

6. Obowiązkowość i bezpłatność nauczania.

Dążeniem naszem jest, aby cała młodzież otrzymywała wykształcenie ogólne w zakresie dzisiejszych średnich zakładów naukowych bez względu na to, czy w przyszłości ma się poświęcić pracy fizycznej lub umysłowej.

Możliwe to jednak będzie dopiero z gruntowną zmianą ustroju społecznego.

Wobec tego żądamy narazie wprowadzenia obowiązkowego i bezpłatnego wychowania powszechnego dla młodzieży w wieku od lat 4-ch do 18 w domach dziecięcych, szkołach powszechnych, dokształcających i zawodowych.

Równocześnie żądamy bezpłatnego udzielania młodzieży szkolnej niezbędnych podręczników i pomocy naukowych, oraz bezpłatnego żywienia jej w godzinach szkolnych.

Wszelkie opłaty szkolne w szkołach wyższych powinny być zniesione.

7. Świeckość nauczania.

1) Wychowanie szkolne powinno się odbywać w atmosferze ideałów, które wyłaniają się w swobodnej walce rozmaitych grup w społeczeństwie. Wtłaczanie wychowania w ramki wyznaniowości ogranicza swobodny rozwój duchowy wychowanka i musi być uznane za szkodliwe dla kultury powszechnej.

Wobec tego musimy ze względów wychowawczych dążyć do szkoły świeckiej, skupiającej dzieci różnych wyznań i znajdującej się całkowicie pod kierownictwem władz świeckich.

2) Specjalne przywileje, dotyczące zasiadania przedstawicieli wyznań w organach samorządu szkolnego, powinny być zniesione.

3) Zakłady wychowawcze wszelkiego rodzaju, tworzone i prowadzone przez duchowieństwo różnych wyznań lub zakonne, nie mogą być ani materjalnie ani moralnie popierane przez państwo.

4) Nauka religji w szkole ma być organizowana przez władze szkolne, o ile życzenia po temu wyrazi taka ilość rodziców dzieci danej szkoły, że dostateczna frekwencja tej nauki jest zapewniona.

5) Przymus dotyczący praktyk wyznaniowych winien być w szkole bezwzględnie zniesiony.

8. Budownictwo szkolne.

Zważywszy, że brak budynków szkolnych uniemożliwia wydajną pracę w zakresie szkolnictwa i tamuje odpowiednią jej organizację, Zjazd domaga się utworzenia specjalnego urzędu, którego zadaniem byłoby przedsięwzięcie na szeroką skalę budowy szkół, odpowiadających wymaganiom pedagogiki, hygjeny i estetyki.

Fundusze na ten cel potrzebne, winny być zdobyte drogą pożyczki inwestycyjnej długoterminowej, opłacanej w części przez rząd, w części przez gminy.

Przy stawianiu budynków szkolnych należy uwzględnić w jaknajszerszej mierze skupienie szkół niżej zorganizowanych w więcej klasowe szkoły powszechne.

Budownictwo szkolne powinno nosić cechy swoistej kultury artystycznej danej ziemi.

9. Organizacja władz szkolnych.

Zjazd wypowiada się za decentralizacją zarządu szkolnego z możliwie najszerszym udziałem nauczycielstwa i społeczeństwa, za oddzieleniem władz szkolnych od administracyjnych.

10. Polityka w stosunku do szkolnictwa.

Zjazd protestuje jaknajostrzej przeciwko oszczędnościowej polityce ministerjum skarbu w stosunku do szkolnictwa i oświaty.

REZOLUCJE POSZCZEGÓLNYCH TOWARZYSZY.

1. Polityka szkolna rządu. (Rezolucja tow. Próchnika).

Zjazd stwierdza, że działalność i inicjatywa naszych władz centralnych i im podległych w kierunku oświaty ludowej nie odpowiada potrzebom klasy pracującej.

Departament wyznań.

Zjazd domaga się wydzielenia departamentu wyznań z ministerjum W. R. i O. P.

2. W sprawie ograniczeń politycznych i religijnych. (Rezolucja tow. Regera).

Protestując przeciwko usuwaniu z posad lub jakiemukolwiek upośledzaniu nauczycieli za ich przekonania polityczno - społeczne czy religijne, Zjazd oświadcza uroczyście, że przekonania polityczne, społeczne lub religijne nie mogą i nie powinny stanowić żadnej przeszkody w uzyskaniu zupełnie równych praw dla nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych w szczególności zaś nie mogą one stanowić przeszkody w uzyskaniu prawa nauczania w najwyższych uczelniach.

Zjazd wzywa organizacje polityczne P. P. S. i posłów socjalistycznych aby stanowisko to poparli z całą siłą.

3. W sprawie rad pedagogicznych i kierowników szkół powszechnych. (Rezolucja tow. Mamczara).

Zjazd domaga się, aby radom pedagogicznym wieloklasowych szkół powszechnych pozostawiony był samorząd w dziedzinie pedagogicznej i administracyjnej danej szkoły.

Zjazd domaga się aby kierownicy szkół powszechnych byli wybierani przez rady pedagogiczne tychże szkół.

4. W sprawie uposażenia i pragmatyki nauczycieli. (Rezolucja tow. Mamczara).

Zjazd domaga się całkowitego zrównania nauczycieli szkół powszechnych co do poborów i dodatków drożyźnianych z urzędnikami państwowymi odpowiednich kategoryj.

5. Zjazd domaga się by rząd dopilnował wykonania ustawą przewidzianych świadczeń ze strony instytucyj samorządowych na rzecz nauczycielstwa szkół powszechnych.

W razie niewykonania tych świadczeń przez organy samorządu powinny one być pokryte z funduszów państwowych na rachunek danego samorządu.

6. Zjazd domaga się by pragmatyka służbowa dla nauczycieli szkół powszechnych tak stałych wykwalifikowanych, jak i tak zw. tymczasowych niewykwalifikowanych chroniła ich od przenoszenia z jednej miejscowości do drugiej bez wyroku sądu dyscyplinarnego.

W depeszy o wyborach gminnych na Górnym Śląsku Pat z właściwą sobie inteligencją pisze: Polaków przeszło tylu i tylu, P. P. S. tylu i tylu...

Zapytać się należy Pata, czy nie wie, że robotnicy polscy, należący do P. P. S., są też Polakami.

Dawniej Niemcy posługiwali się tego rodzaju terminologją, — dziś P. A. T. powtarza ten absurd.

Mały feljeton.

Figlarze.

Poseł Zamorski dwa tygodnie temu uzasadniał w Sejmie nagłość wniosku w sprawie Skrudlika et Cie, proponując wypuszczenie na wolność tych panów, w tajemniczy sposób związanych z planami zamachu na Naczelnika Państwa ub. lata. Wszyscy posłowie, oprócz endeków, byli zdziwieni, zaskoczeni wnioskiem posła Zamorskiego. Albowiem dwa dni przedtem Piłsudski wrócił ze swej podróży do Poznania, gdzie go przyjmowano owacyjnie. Wniosek posła Zamorskiego przepadł, przygnieciony ogromną większością głosów contra. W stronę włości endeckich na prawej flance Sejmu posypały się ironiczne okrzyki: „zamachowcy".

N-decy dali jeszcze jeden dowód nietaktu i gruboskórności.

Zapomniano.

Ale w dwa tygodnie po owym wniosku ukazał się numer „Liberum veto", w którym ten sam poseł Zamorski proponuje koniecznie, koniecznie, koniecznie zmienić ustrój republikański Polski na ustrój—monarchiczny.

Dlaczego?

Ano, ponieważ ludność polska namiętnie podobno lubi białe konie. (Czy p. poseł sądzi, że konina z białych koni jest smaczniejsza, niż z kasztanków?). Polacy wogóle lubią ostentacje, bożki, hierarchje, dwory, intrygi dworskie, miljonowe koszta, jakie pociąga za sobą utrzymanie dworu, królewskie przedpokoje, frejliny, ochmistrzynie i t. p. Krótko — jest w nas coś bizantyjskiego i lubimy bić pokłony.

Więc zróbmy sobie króla, dajmy mu ze sto miljonów rocznie (wobec dewaluacji monety), dwór, berło i już. „Liberum veto" już od samego początku swego liberwomitowania, po wonnych artykułach daje swoim czytelnikom na wety... króla.

Endecja w tym wypadku występuje w roli kusicielki biblijnej, Ewy. Pokazuje Adamowi jabłko królewskie, ażeby łakomca wypędzić potem z raju. Nasza bezzębna starucha już dzisiaj robi intrygi królewskie. Zrozumiawszy nareszcie, po sromotnej klęsce w Sejmie z wnioskiem Zamorskiego, że Piłsudskiego zetrzeć nie sposób, chce go skompromitować. Pokazuje mu jabłko, sądząc, że dawny bojowiec skusi się na to. Wtedy go wyszydzi... uczyni niemożliwym w Belwederze, lecz myśl monarchiczną spopularyzuje. Ponieważ królowie dzisiaj potanieli, mimo podrożenia wszelkiej innej manufaktury, więc nasza starucha Ewa — Endecja „wypisze sobie" potem jakiegoś bezrobotnego Burbona, Orleana, albo chociażby Habsburga, da mu dobrą pensję, tuzin polskich księżniczek na metresy, tuzin polskich książątek na kamerdynerów, tuzin błaznów królewskich, jabłko, berło, koronkę i już. Sama rezerwuje sobie miejsce ukrytej, bezzębnej, ale wiernej, zakulisowej faworyty intrygantki.

Oj, stare dzieci! Naczytaliście się nie historji, ale intryg i bajek historycznych i teraz chcecie je stosować, jakby to były czasy króla Stasia, albo Ludwików. Figlarze!

Historja wprawdzie jest magistra vitae (mistrzynią życia), ale dla — mistrzów.

Możebyście się już raz nauczyli, na czem polega patrjotyzm w. XX. W wieku XVIII wzmocnienie władzy królewskiej w Polsce było pożądane, ale wasi ideowi pradziadkowie Braniccy, Kossakowscy, Potoccy, Suchorzeccy oparli się temu całą siłą swej głupoty i podłości. Ale dzisiaj? Dzisiaj nikomu nie potrzeba ani tego wzmocnienia, ani króla. Figlarze nieszczęśni, zamachowcy operetkowi, polityki ery maniakalni, dzieje traktujący, jak intrygę, poproście teatr Polski, ażeby wam ku nauce zagrał jeszcze raz farsę „Król". Przejrzyjcie się w tem zwierciadełku, kandydaci na błaznów królewskich.

Zysław.

Igrał, aż się doigrał.

Podróże dygnitarzy kolejowych.

Prezes Dyrekcji warszawskiej, p. Jakubowski, jako potentat w reakcyjnem państwie, jechał 6-go b. m. do swego majątku z Warszawy w swoim salonowym wozie. Majątek jego jest w dyrekcji radomskiej, przy bocznicy kolejowej Skarżysko — Nadbrzezie w Jakubowicach. Kiedy kolejarze postawili swoje żądania ultimatycznie, to pan Jakubowski wydał okólnik, ale nie w sensie uspokojenia umysłów, lecz prowokacyjny, grożąc kolejarzom na wypadek strajku prokuratorem, sądami doraźnymi i t. p. Kolejarze okólnik przyjęli ze spokojem i przy sposobności postąpili z p. Jakubowskim także ze spokojem. Otóż jadącemu w salonowym wozie potentatowi oświadczyli w Skarżysku, że salon odczepiają od pociągu i odsyłają z powrotem do Warszawy, gdyż salonem można jeździć tylko w sprawach służbowych, a nie prywatnych, a ponieważ p. Jakubowski jedzie w sprawach prywatnych do swego majątku, zatem zechce wysiąść z salonu, udać się do kasy, wykupić bilet i wsiąść razem z podróżnymi, celem dalszej podróży. Jak powiedzieli, tak wykonali. Pan Jakubowski ze łzami w oczach opuścił salon wśród śmiechu i naigrawania ze strony zgromadzonej publiczności, ciekawej sensacji, udał się do kasy, wykupił bilet i trzecią klasą przepełnioną po brzegi, stojąc, udał się w dalszą podróż.

Tak witają ukochanego prezesa Dyrekcji kolejowej kolejarze wszystkich stopni. Pan Jakubowski jest tak znienawidzony wśród kolejarzy, począwszy od jego zastępców a skończywszy na robotniku sekcyjnym, że już kilkakrotnie kolejarze samorzutnie chcieli go prostym sposobem we worku odesłać tam, gdzie pieprz rośnie, aby nie zachwaszczał swą osobą niwy kolejarskiej. Tylko dzięki interwencji Związku nie doszło kilkakrotnie do takiej rozprawy, Związek bowiem wystąpił na drodze legalnej do ministerjum z przedstawieniem, aby pana tego i tak zupełnie nieużytecznego dla kolejnictwa polskiego usunięto. Lecz niestety! Jak słychać, są bowiem jakieś nici pokrewieństwa, które nie pozwalają na to, aby pan Jakubowski nie brał pensji państwowej. Dla krewnych robi się wszystko, nawet daje wysokie pensje, mimo niedołęstwa i nieużyteczności.

***

Dnia 6-go b. m. tym samym pociągiem, do którego był przyczepiony wóz salonowy pana Jakubowskiego, jechało jeszcze 5-ciu innych dygnitarzy, a każdy w oddzielnym wozie salonowym. „Dygnitarze" dojechali tylko do Radomia. A teraz wyobraźmy sobie pociąg, złożony z kilku wagonów osobowych z powybijanemi oknami, gdzie podróżni gniotą się jak śledzie w beczce, gdzie z biletem klasy 1-ej lub drugiej z powodu jakoby braku wagonów jedzie się na stojąco klasą trzecią i z tą samą lokomotywą pędzi 6 wozów salonowych, a w nich — 6-ciu dygnitarzy, a w każdym wozie dwoje służby... Czy to nie kpiny z publiczności?

Toż posłowie do Sejmu, ci wybrańcy narodu, muszą z powodu braku wozów osobowych podróżować na „buforach", jak sami żartobliwie opowiadają o takich podróżach — zaś kolejowy dygnitarz mknie w wozie salonowym, naigrawając się z gniotącej się na stacji publiczności.

Kronika sejmowa.

W środę, dnia 12-go b. m. o godz. 1-ej pp. odbędzie się w lokalu Klubu Polskich Posłów Socjalistycznych posiedzenie Komisji parlamentarnej.

Kronika polityczna.

W odpowiedzi na radjotelegram, zawierający uznanie faktycznej niepodległości Estonji, Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało od ministra spraw zagranicznych Republiki estońskiej telegram treści następującej:

Ministrowi spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Mam zaszczyt wyrazić Panu uczucia najszczerszej wdzięczności ze strony rządu estońskiego za akt przyjaźni, której w stosunku do narodu estońskiego Rzeczpospolita Polska daje dowód przez uznanie faktycznej niepodległości naszego państwa i przez wyraz poważania, jaki Pan złożył naszemu narodowi i naszej armji, pragnąc wytworzenia się pomiędzy Polską i Estonją ścisłego porozumienia.

W imieniu rządu republikańskiego Estonji zapewniam Pana o głębokiej przyjaźni naszego kraju dla Polski. Jesteśmy nader szczęśliwi, mogąc widzieć w Panu Bouffale przedstawiciela Polski przy rządzie estońskim. Postanowiliśmy też wysłać możliwie rychło naszego przedstawiciela do Polski, co jednak zostało opóźnione przez ostatnie wypadki. Nazwisko naszego delegata, zarówno jak i datę jego wyjazdu, zakomunikujemy później.

Minister spraw zagranicznych Estonji.

***

Z Łunińca telegrafuje przewodniczący delegacji Czerwonego Krzyża, co następuje:

9 listopada podpisana została przez delegację Towarzystwa Czerwonego Krzyża Polskiego i Sowieckiego umowa, mocą której rząd rosyjski socjalistyczny federacyjny republiki sowietów zwalnia, odtransportowuje do linji demarkacyjnej i oddaje delegatowi Polskiego Czerwonego Krzyża wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej Polskiej lub

ziemi zajętych przez wojska polskie i wogóle wszystkich Polaków uwięzionych lub zaregestrowanych jako jeńców cywilnych. Jednocześnie rząd polski przekaże delegatowi Rosyjskiego Czerwonego Krzyża takich samych obywateli rosyjskich. Odnośne spisy imienne zostały zatwierdzone i podpisane. Wstrzymane zostają egzekucje i kary, nakładane w drodze sądowej, administracyjnej, dyscyplinarnej. Wykonywanie umowy rozpocznie się ze strony polskiej po powrocie wszystkich zakładników, zwolnionych w myśl umowy 2 listopada. Nikt nie może być wyłączonym z dobrodziejstw umowy niniejszej drogą zaliczenia go do jakiejkolwiek innej kategorji więźniów, naprzykład politycznych, poszlakowanych o przestępstwa polityczne, przestępców politycznych lub temu podobne, przeto obydwie umowy z 2-go i 9-go listopada zwalniają i zwracają wszystkich Polaków, zatrzymanych lub więzionych w Rosji z jakichkolwiek powodów bez żadnego wyjątku. Obecnie delegacje przystępują do pertraktacji o powrót wszystkich uchodźców. Przewodniczący Kossakowski.

W niedzielę, dnia 16 b. m. na placu Teatralnym o godz. 10 i pół rano, odbędzie się wielki wiec z powodu rocznicy Rządu Ludowego. Przemawiać będą członkowie b. Rządu Ludowego i posłowie na Sejm Ustawodawczy: Daszyński, Moraczewski, Barlicki, Perl, Ziemięcki i inni. Po wiecu pochód z muzyką.

Kronika zagraniczna.

Międzynarodowa Konferencja Pracy w Waszyngtonie.

W końcu października rozpoczął się zjazd delegatów na konferencję pracy, przewidzianą w umowie pokojowej i mającą na celu uregulowanie prawodawstwa w dziedzinie pracy na podstawie międzynarodowej.

Na zjeździe byli przedstawiciele 31 państw. W imieniu Stanów Zjednoczonych przywitał zjazd Wilson, sekretarz pracy, zaznaczając, że celem zjazdu jest zapoczątkowanie studjów nad zagadnieniem pracy w sposób racjonalny, stosunki między pracodawcą a pracownikiem powinny być oparte na metodach, zdobytych przez doświadczenie, nie zaś na przewrotach gwałtownych. Powodzenie konferencji jest zależne od utworzenia Ligi Narodów, co jest obecnie zapewnione.

Prezydentem zjazdu obrano Wilsona, zaś na trzech wiceprezydentów wybrano: Barnes'a (Anglja), jako przedstawiciela rządu, Carlier'a (Belgja), przedstawiciela pracodawców i Jouhaux'a (Francja), przedstawiciela robotników.

Do komisji weryfikacyjnej wybrano m. in. Sokala, przedstawiciela rządu polskiego.

Konferencja zgodziła się dopuścić delegatów niemieckich i austrjackich na równych z innymi prawach. Wniosek w tym względzie zwalczał zaciekle Guérin z ramienia przedsiębiorców francuskich, bronił zaś Jouhaux.

O przebiegu i uchwałach konferencji napiszemy osobno.

⁂

Stany Zjednoczone. Olbrzymi strajk górników, obejmujący około 1½ miljona ludzi, wywołuje represje ze strony rządu, gromadzącego przeciwko robotnikom wojsko. Czynione są próby załagodzenia zatargu.

⁂

Anglja. Świetne zwycięstwo odnieśli robotnicy przy wyborach do Rady miejskiej w okręgu londyńskim. Partja robotnicza (Labour Party) zdobyła 284.229 głosów, podczas gdy wszystkie inne partje razem osiągnęły 139.921 gł. W roku 1912 robotnicy mieli w całym okręgu londyńskim 48 mandatów, obecnie mają 273! W 28 komunach mają robotnicy większość. Wybrano 97 kobiet.

Chlaśnięcia.

„...sanna, której nie było...“

...Brząkaniem sanek sennie rozbrzmiewa ulica,
Jakby przez srebrną Zimy Baśń wzięta w depozyt...
Więc i ja z mą „Oleńką“, „Mańką Niedyspozyt“,
Postanowiłem też się zabawić w „Kmicica“!...

Mniejsza, że „Kmicic“, bracie, ledwo włóczy nogi,
A z „Oleńki“ — grzmot stary, już porządnie siwy!...
W braku Messal, Ćwiklińskiej, czy też innej divy,
Niech mi „Mańka“ złudzenie da szlichtady błogiej!...

Więc z porywczością „Jędrka“, bracie, sangwiniczną,
Wepchnąłem do najbliższych sanek stare pudło,
Zaprzężonych w chabetę starą i wychudłą,
Z góry ciesząc się sanną „dziko-romantyczną“!...

Lecz dryndziarz, co nie w ciemię, „frajerze“, był bity,
Zwęszył, że nic nie mamy do czynienia z paskiem,
I takiem ci mnie zmierzył spojrzeniem „parnaskiem“,
Żem się cofnął przed jego „pogardą“, jak zmyty!...

...Przykro mi było, bracie, za siebie i „brzanę“...
Powlekliśmy się do dom, pospuszczawszy głowy,
Pośród sanny paskarzy brzęczącej, bajkowej,
Wietrzących se na mrozie gęby roześmiane!...

Wacław Wolski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 11 listopada.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 11 listopada 1919 r.

Front Litewsko-Białoruski: Przygotowane od kilku dni ataki bolszewickie wzdłuż Dźwiny na wschód i zachód od Połocka oddziały nasze odparły z wielkiemi dla przeciwnika stratami.

Front Wołyński: Spokój.

W. z. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, pułk.

Wybory na Górnym Śląsku.

Praga, 11 listopada.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Berlina: Dzienniki niemieckie stwierdzają, że Polacy uzyskali przy wyborach gminnych na Górnym Śląsku 75% ogółu mandatów. W większych miastach śląskich padło na listy niemieckie około 60% głosów, reszta na polskie.

Unieważnienie wyborów na Śląsku.

Paryż, 11 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Najwyższa Rada sojusznicza zawiadomi rząd niemiecki, że odbyte dopiero co wybory gminne na Górnym Śląsku uważa koalicja za niebyłe, albowiem były one niedopuszczalne, w myśl postanowień traktatu wersalskiego.

Cieszyńska Komisja plebiscytowa.

Praga, 11 listopada.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi: Paryska konferencja pokojowa wydelegowała już członków do Cieszyńskiej Komisji Plebiscytowej. Są to: z ramienia Francji — Manargelle, z ramienia Anglji — Wilton, imieniem Włoch — Markiz Luigi Borsorelli, imieniem Japonji — Yamada. Stany Zjednoczone zamianują swego przedstawiciela dopiero po ratyfikowaniu traktatu. Ze strony czeskiej mianowano przedstawicielem przy Cieszyńskiej misji koalicyjnej dr. Rudolfa Mateusza z Morawskiej Ostrawy.

Łotwa walczy z Niemcami.

Paryż, 11 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Kopenhagi donoszą, że wojska łotewskie pod Rygą przedostały się na tyły armji niemieckiej, odcięły jej drogę do Mitawy i przecięły linję kolejową do Torenbergu. W pobliżu linji kolejowej między Kreuzburg'em a Mitawą, po zaciętej walce wojska łotewskie wybiły do nogi oddział niemiecki, atakując na bagnety bez przygotowania artyleryjskiego.

Na frontach rosyjskich.

Wilno, 10 listopada.

(P. A. T.). W okolicach Kłajpedy Niemcy zgromadzili 60,000 żołnierzy. Na linji Wierzbołowo — Tylża 20,000 wojska. Na froncie Bermonta żołnierze tłumnie przechodzą z wojsk litewskich do rosyjskich, gdyż te są lepiej odżywiane i umundurowane. Z frontu bolszewickiego donoszą, że w pierwszych dniach listopada w 2-giej brygadzie 8-ej dywizji czerwonej armji doszło do starć z komunistami. Przyczyną był brak żywności i ubrań. Brygada ta samowolnie opuściła front i po kilkudniowej nieobecności powróciła na linję bojową, po załatwieniu zatargu. Na stację Owrucz w pierwszych dniach listopada przybyło kilka pociągów sanitarnych z frontu Denikina z masą rannych i zatrutych gazami. Wszystkie szpitale bolszewickie przewieziono z Żytomierza do Owrucza. Ewakuacja linji Żytomierz — Owrucz w toku.

Wojska plebiscytowe.

Lyon, 10 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Wejmaru donoszą: Pociągi wojskowe, wiozące wojska amerykańskie, mające okupować terytorja, poddane na mocy traktatu pokojowego plebiscytowi, przejechały przez stację Wejmar. Żołnierze są obficie zaopatrzeni.

Powrót do kraju, czy pomoc Denikinowi?

Praga, 10 listopada.

(P. A. T.). „Narodni Listy“ komunikują: Z Paryża donoszą, że naczelna komenda armji czesko-słowackiej na Syberji zawiadamia, iż wojska czesko-słowackie na Syberji zamierzają powrócić do ojczyzny drogą lądową. Większość czesko-słowackich dywizyj znajdujących się w Omsku i Irkucku, zamierza podjąć marsz do Rosji i przedostać się na południe. W ten sposób wojska te połączyłyby się z Denikinem, a z obszarów zajętych przez Denikina wróciłyby łatwo na łono ojczyzny. Oddziały te są dobrze uzbrojone i posiadają pod dostatkiem artylerji.

Z Opery.

„Fidelio“ — opera w 2-ch aktach L. v. Beethovena.

Z dwóch względów opera ta pozostanie na zawsze w literaturze muzycznej, jako jedno z najszczytniejszych dzieł, przełomowych w swym wpływie na twórczość późniejszą. Pierwszym jest stosunek autora do bohaterki opery. Znane jest tragicznie samotne życie Beethovena, jego tęsknota do miłości, jego kalectwo fizyczne (głuchota). Tęsknota ta nie znalazła ukojenia, należało tworzyć wśród samotni bezbrzeżnej, bez możności usłyszenia dźwięków własnej twórczości. Szamotał się wielki duch najgenjalniejszego z muzyków z przyziemnym biegiem codziennego życia, zmagał się z nieszczęściem osobistym, z przeciwnościami okrutnego losu. Z walki tej wyszedł zwycięsko. Nie mogąc opanować życia, zmuszony zrzec się szczęścia osobistego, Beethoven wszystkie swe tęsknoty, marzenia, ukochania zaklął w świat dźwięków, w swój najbardziej osobisty świat twórczości, dokąd on jeden tylko miał dostęp i gdzie panował wszechwładnie. Wyrzeczenie się szczęścia doczesnego nie pozostawiło jednak w duszy Beethovena żadnego osadu goryczy, żalu do kogokolwiek, zwątpienia w prawdę, miłość i dobro. Niemasz w twórczości jego śladu małostkowości, jak nie było w życiu jego, próżności, pożądań ambitnych, pozy. Kryształowo czystą jest twórczość jego, gdyż każdy dźwięk rodził się w ogniu doskonalącej się wciąż duszy, wpatrzonej w nieśmiertelność. Trudno bez głębokiego wzruszenia, bez najwyższej czci czytać biografję tego męczennika sztuki, trudno bez uwielbienia traktować życie i twórczość tego, który za swe upośledzenie fizyczne, za mękę żywota całego obdarzył ludzkość nieprzebraną skarbnicą piękna, testamentem trwałym i nieprzemijającym na wieki wieków.

„Fidelio“ jest pomnikiem stosunku Beethovena do kobiety. Zapragnął on wyśpiewać ideał kobiecy, wypielęgnowany przezeń w wyobraźni. Opera byłaby najdoskonalszą formą dla tego celu. Nie znalazł jednak odpowiedniego tekstu. Postanowiwszy wreszcie napisać muzykę do libretta niejakiego Bouilly, niezbyt szczęśliwego dokonał wyboru. Wszystko dziś razi w tym nieudolnym melodramacie, zwłaszcza nieprawdopodobieństwo i sztuczność całego wypadku. Historja o przebranej za mężczyznę Eleonorze, która w tem przebraniu dąży do uwolnienia męża swego z więzienia, gdzie przebywa od dwóch lat, wtrącony tam przez wroga politycznego — komendanta więzienia, zbyt jest naiwna w pomyśle i wykonaniu, aby mogła zaciekawić dzisiejszego widza i słuchacza. Ale genjusz Beethovena dokonał cudu. Nie obchodzi nas zgoła ani zbrodnia Pizarra, komendanta więzienia, ani nieszczęsny więzień Florestan, ani zabawne zaręczyny Eleonory z córką nadzorcy więziennego, ani nawet sama bohaterka — więzi nas i przykuwa serdeczna tkliwość i bezgraniczne ukochanie względem idei, ucieleśnionej w utworze, idei wolności, miłości i wierności. I dopóki wolność, miłość i wierność uchodzić będą za cnoty, dopóty opera Beethovena wzruszać będzie.

Uzmysławia Beethoven idee swe za pomocą muzyki. I tu przychodzimy do drugiego punktu, dlaczego „Fidelio“ nigdy nie ulegnie przedawnieniu. Muzyka ta jest początkiem nowego okresu w dziejach opery. Nie z teoretycznych założeń wychodząc, ale wiedziony nieomylnym instynktem genjuszu swego, Beethoven dał nam próbę dramatu muzycznego, w którym nie arje i aryjki dominują a muzyka jest tylko akompanjamentem do śpiewu scenicznego, lecz całą treść utworu przeniósł do orkiestry i do głosów ludzkich równomiernie; scena dopełnia orkiestrę i odwrotnie. Epokowa ta reforma, która dopiero w dramatach muzycznych Wagnera w całej rozwinęła się pełni, nie jest jeszcze u Beethovena przeprowadzona na całej linji, jest tu jeszcze dużo pozostałości z dawnego blichtru operowego, bez którego współrodacy mistrza nie wyobrażali sobie opery. Mimo to przeważa pierwiastek nowy, pierwiastek, który dopiero pół wieku później zaczęto teoretycznie uzasadniać, zwalczając włoszczyznę operową.

⁂

„Fidelio“ należy do najbardziej trudnych do wykonania oper. Niejednolitość stylu, najeżona trudnościami partytura wymagają pierwszorzędnych sił aktorskich, śpiewaczych i orkiestrowych. Zagranicą, w Niemczech i Austrji, gdzie „Fidelio“ należy do stałego repertuaru operowego i gdzie wartość utworu najlepiej jest oceniona, kierownicy opery wytężają siły, aby dziełu temu zapewnić jaknajwięcej sceniczności i maximum wrażenia. Nie cofają się przed inowacjami, rozumieją bowiem, że nie tło hiszpańskie libreta, nie drugorzędne aryjki i powtarzanie się motywów stanowi oś opery, ale jej idea: wolność, miłość, wierność.

Jakże uplastyczniono operę na scenie naszej? Powiedzmy odrazu, że źle. Źle pod każdym względem. Reżyserja nie zdobyła się na

Strajki aprowizacyjne w Czechach.

Nauen, 11 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Pragi donoszą, że w północnych Czechach w powiecie Reichenberg wybuchł dnia 10 b. m. strajk generalny z powodu braków aprowizacji.

Praga, 11 listopada.

(P. A. T.). „Prager Tageblatt“ donosi z Liberca, że wczoraj w poniedziałek rozpoczął się tam strajk generalny na znak protestu przeciwko katastrofalnym stosunkom aprowizacyjnym w niemieckich częściach Czech. W Libercu zamknięto wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Ponieważ także nie kursują tramwaje, więc miasto sprawia wrażenie wymarłej miejscowości. Dotychczas strajk mija bez poważniejszych wykroczeń.

Praga, 11 listopada.

(P. A. T.). Od niedzieli trwa tutaj strajk generalny urzędników wszystkich zakładów przemysłu metalurgicznego. Wszyscy zorganizowani urzędnicy przystąpili do strajku. Robotnicy wyrazili strajkującym urzędnikom technicznym i kupieckim swoją sympatję.

Czechy ratyfikowały.

Praga, 10 listopada.

(P. A. T.). Jak donoszą dzienniki, prezydent Massaryk ratyfikował przyjęty przez Zgromadzenie narodowe traktat pokojowy. Minister Benesz, który wyjechał wczoraj do Paryża, wręczy osobiście konferencji pokojowej dokument ratyfikacyjny.

W państwie S. H. S.

Praga, 11 listopada.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Belgradu: Na podstawie Bulgarskiego Biura Korespondencyjnego: Rząd przyjął warunki Czarnogórców, odnoszące się do ich wstąpienia do gabinetu. Jak mówią, jako reprezentant Czarnogórców wstąpił do gabinetu Marko Jakowić, który obejmie tekę ministra sprawiedliwości. Obecny minister sprawiedliwości obejmie ministerjum dla konstytuanty S. H. S.

Praga, 11 listopada.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Belgradu: Rząd Jugosłowiański zamierza jeszcze w ciągu tego miesiąca obsadzić stanowiska ambasadorów w Wiedniu, w Budapeszcie, w Warszawie, Madrycie i Berlinie; równocześnie mianowani zostali generalni konsulowie.

Gabinet koalicyjny na Węgrzech.

Paryż, 11 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Donoszą z Bazylei: „Deutsche Allgemeine Zeitung“ komunikuje, że stronnictwa węgierskie znalazły nareszcie wspólną formułę, umożliwiającą sformowanie gabinetu koalicyjnego. Dr. Friedrich, dotychczasowy prezydent Rady ministrów, rzekomo zgodził się ustąpić z zajmowanego stanowiska pod presją leaderów stronnictw.

Praga, 11 listopada.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Budapesztu: Reprezentant koalicji Clark, przyjął wczoraj na audjencji przywódcę socjalistów Garamyego. Konferencja miała na celu poinformowanie ententy o stanowisku socjalnych demokratów wogóle i w sprawie wyznaczenia osób, pod których kierownictwem socjaliści byliby gotowi wstąpić do gabinetu. Clark wyznaczył premjerowi Friedrichowi termin tygodniowy dla ukończenia pertraktacji i utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

Ratyfikacja przez Chili.

Lyon, 10 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rząd rep. Chili ogłosił swe przystąpienie do Ligi Narodów z tem zastrzeżeniem jednak, że wypowie się, o ile to uzna za właściwe, za poprawkami, które będą wniesione do ustawy przez inne państwa.

Ratyfikacja przez Brazylję.

Lyon, 10 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Rio de Janeiro donoszą, że Izba deputowanych przyjęła traktat wersalski.

Zastrzeżenia co do Ligi Narodów.

Wiedeń, 11 listopada.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 10-go: Z Waszyngtonu donoszą, że senat amerykański przyjął 50 głosami przeciw 35 pierwsze zastrzeżenie do traktatu pokojowego, które zostało zaproponowane przez Komisję Senatu dla spraw zagranicznych. Zastrzeżenie to dotyczy Ligi narodów, a mianowicie Stany Zjed. rezerwują sobie według niego prawo wystąpienia w każdej chwili z Ligi Narodów bez podania powodu i prawo samodzielnego (samowolnego) osądzenia, czy zobowiązania przyjęte przez Stany Zjedn. mają być spełnione czy nie.

„Twarda ręka“ rządu w Stanach Zjednocz.

Wiedeń, 11 listopada.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. podaje z Amsterdamu: Reuter donosi z Nowego Jorku, że obława na agitatorów radykalnych trwa w Nowym Jorku w dalszym ciągu. Aresztowano około 1.000 osób. Między innemi przywódcę irlandzkich robotników Larquina. Amerykański departament sprawiedliwości ogłosił, że obława ta jest początkiem akcji w całym kraju, aby unicestwić planowany przez związek rosyjskich bolszewików zamiar obalenia rządu. Tysiące osób zostanie w związku z tym wydalonych z Ameryki.

Z Rady Najwyższej.

Lyon, 10 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Dzisiaj rano odbyło się pod przewodnictwem Clemenceau posiedzenie Najwyższej Rady międzysojuszniczej. Rada zastanawiała się nad sytuacją, wytworzoną przez zarządzenie na Górnym Śląsku wyborów do rad municypalnych, do których przeprowadzenia przystąpiły tamtejsze władze niemieckie w dniu wczorajszym. Rada Najwyższa postanowiła zakomunikować rządowi niemieckiemu, że sprzymierzeni uważają wybory te za nieważne, jako stojące w sprzeczności z tą swobodą, jaka jest konieczna przy plebiscycie.

Rada Najwyższa zatwierdziła projekt odpowiedzi na notę niemiecką dotyczącą Malmedy i Upen, gdzie Niemcy domagają się plebiscytu.

Rada badała w dalszym ciągu raport komisji w sprawie wypadków smyrneńskich, poczem zadecydowała utrzymać nadal okupację Smyrny wraz z okręgiem przez wojska greckie, co zresztą w niczem nie przesądza późniejszych decyzji politycznych w sprawie tego terytorjum, i wyraziła wreszcie życzenie, aby podobne wydarzenia na przyszłość nie miały miejsca.

Osiągnięto również porozumienie co do szczegółów zwołania pierwszego posiedzenia Rady Ligi narodów, zdając sobie zresztą sprawę z charakteru sytuacji, wytworzonej przez opóźnienie ratyfikacji traktatu pokojowego na skutek postawy senatu amerykańskiego.

Wreszcie Rada Najwyższa, mając na względzie wiek i stan zdrowia internowanego w Salonikach feldmarszałka Mackensena, postanowiła udzielić mu zezwolenia na powrót do Niemiec.

Koalicja wobec Rumunji.

Nowy-Jork, 10 listopada.

(P. A. T.). Według głosów prasy amerykańskiej, pomiędzy sprzymierzeńcami widocznie są różnice poglądów w sprawie rumuńskiej. Anglja i Ameryka są za tem, aby nakłonić Rumunję do stosowania się do warunków pokojowych, ustalonych przez konferencję wersalską, oraz aby zniewolić ją do zaprzestania oporu przeciwko uchwałom Najwyższej Rady międzysojuszniczej. Francja i Włochy doradzają raczej łagodne postępowanie z państwem, zajmującem obecnie dominujące stanowisko na Bałkanach. W pewnych kołach angielskich i amerykańskich już od dość dawna panuje podejrzenie, że zachowanie się Rumunji, znajdujące swój wyraz w dalszem okupowaniu Węgier i w anektowaniu Besarabji, nosi na sobie niewątpliwie ślady pewnych wpływów, wywieranych z zewnątrz. Nikt nie wątpi i nigdy nie wątpił, że polityka Clemenceau jest zupełnie jawna i uczciwa. Wszelako o ile wolno być szczerym, to należy stwierdzić, że pewien odłam wśród francuskich mężów stanu działa na swoją rękę poza plecami premjera. Życzliwość Włoch dla Rumunji jest rzeczą wszystkim dobrze znaną. Włochy pragną pozyskać dla siebie życzliwość Rumunji na wypadek, gdyby kiedykolwiek znalazły się w potrzebie liczenia na jej pomoc, co właśnie mogłoby mieć miejsce w razie ewentualnego starcia pomiędzy Włochami a Jugosławją. Francja zresztą również skierowywała zawsze ku Rumunji przyjazne spojrzenia. Względy zarówno rasowe, jak polityczne są tutaj decydujące i dlatego francuskie ministerjum spraw zagranicznych ujawniało zawsze wybitne skłonności w tym kierunku. Postawa Francji względem Rumunji znalazła wyraźne odzwierciadlenie we wrogiem przyjęciu, jakie zgotowała prasa francuska wczorajszej nocie Rady Najwyższej do Bukaresztu, żądającej od Rumunji natychmiastowej odpowiedzi na noty koalicji z 12 października. „Le Journal“ posuwa się tak daleko, że swój dzisiejszy artykuł wstępny o położeniu sprawy rumuńskiej zaczyna słowami: „Rumunja ma drogo zapłacić za zbrodnię nie zastosowania się do życzeń amerykańskiego trustu Oil Compagny“. Dziennik uważa za błąd, że Pichon położył swój podpis pod notę wczorajszą i ubolewa, że taką rolę wypadło odegrać przedstawicielowi Francji. Cały szereg dzienników wyraża pogląd, że Rumunja zasłużyła sobie na coś lepszego, aniżeli to co ją spotyka ze strony jej sprzymierzeńców.

Ograniczenia w używaniu światła.

Kraków, 11 listopada.

(P. A. T.). Celem oszczędzenia opału i światła magistrat m. Krakowa zarządził, żeby restauracje i kawiarnie były zamykane o godz. 11-ej wieczorem, a inne sklepy o godz. 7-ej, zaś bramy domów — o 9-ej. Ruch tramwajowy nie będzie ograniczony.

Kozienice.

(Korespondencja własna).

Po aresztowaniu towarzyszki Janówny kołtunerja miejscowa wraz z p. starostą święci tryumf. Ogłasza urbi et orbi, że tow. Janówna jest Niemką, a strajk rolny przeprowadzała z polecenia Niemców i bolszewików i za ich pieniądze. Szczycą się aresztowaniem, jako czynem patrjotycznym — oddaniem ojczyźnie nieocenionej usługi, przez usunięcie szkodliwej jednostki.

żaden pomysł oryginalny, twórczy. Ugrzęzła w szablonie. Sądzono, że dając nowe dekoracje, uczyniono wszystko, co potrzeba. A dekoracje te na tle pomarszczonego nieba w niczem wrażenia opery nie potęgują, nawet te dwie armaty w ostatniej odsłonie wcale nie imponują. Twórczy reżyser przedewszystkiem musi zdać sobie sprawę, że akcja sceniczna znacznie na tem zyskałaby, gdyby nie trzymano się dokładnie tekstu z przed 120 lat, lecz, że tak powiem, przestylizowano na sposób nowoczesny. Mniej raziłaby np. arja Pizarra na podwórzu więziennem w obliczu podwładnych żołnierzy, gdyby całe to podwórze oddano w skrócie perspektywicznym, gdyby Pizarra umieszczono na przodzie sceny, zaś żołnierzy poza sceną, skąd odezwaliby się chórem. Tak samo z Eleonorą podczas arji w tej odsłonie. Przejmująca scena wypuszczenia więźniów również nie wyzyskana była należycie: więźniowie, wśród których są starcy i młodzieńcy, zachowują się jednakowo, ruszają się jak manekiny, następnie ustawiają się w jeden szereg i odśpiewują strofy chóralne. A przecież ze sceny tej można było wydobyć efekt wstrząsający! A co najważniejsza, reżyser nie zadał sobie trudu ogarnięcia całości utworu. Albowiem pierwsze dwie odsłony są tylko wstępem do trzeciej, najważniejszej, będącej punktem szczytowym opery. Otóż zrozumienia tego faktu nie było w teatrze naszym. Scena końcowa odsłony trzeciej przeszła bez wszelkiego wrażenia, czyli, że cała opera chybiła efektu pożądanego. Należałoby obie pierwsze odsłony przyśpieszyć w tempie, dać możliwie bez antraktu i potęgować akcję dramatyczną w stopniowaniu ciągłem do sceny kulminacyjnej.

Tak samo wykonanie opery było bardzo słabe. Z góry było do przewidzenia, że p. Dobosz nie sprosta zadaniu. Rola Florestana jest nieduża i dlatego zapewne nie chciano obciążyć nią p. Gruszczyńskiego lub Dygasa. Że opera na tem ogromnie ucierpiała, cóż to obchodzi dyrekcję! Pani Ruszkowska-Zboińska czuła się całkiem nieswojo w męskiem przebraniu, w którem wyglądała brzydko i niedołężnie, śpiewała chwilami dobrze, ale grała zato fatalnie: kobiety odważnej, bohaterskiej, śmiałej, kochającej i gotowej do wszelkich poświęceń — nie było śladu; była natomiast ślamazarna, sentymentalna bez krzty temperamentu babina. To też scena przywitania się jej z uratowanym małżonkiem w końcu odsłony trzeciej wypadła karykaturalnie: tak wita się małżeństwo, przesycone „miłością“, nie zaś mężczyzna przez dwa lata śniący we śnie i na jawie o swej ukochanej i kobieta, narażająca życie swe dla uratowania ukochanego. Państwo Dobosz — Ruszkowska nie odważyli się nawet na krzepki pocałunek, nie zdobyli się na uścisk nieco mocniejszy, nic też dziwnego, że zbytek niewinności, czy też skromności odbił się na duecie miłosnym, istnej perle natchnienia muzycznego, w sposób katastrofalny. Z najpiękniejszej i najsilniejszej dramatycznie sceny nie pozostało nic. Nie można się też dziwić, że publiczność, nie mogąc się rozgrzać wykonaniem utworu na scenie, a pragnąc zamanifestować uczucia swe dla wielkiego dzieła, wyładowała tłumiony zapał po odegraniu przez orkiestrę nieśmiertelnej uwertury „Leonora 3“ przed ostatnią odsłoną, aczkolwiek wykonanie jej nie należało do świetnych.

Lepiej były obsadzone i wykonane role drugorzędne, przedewszystkiem przez pp. Palewicza i Mossoczego.

Orkiestra wywiązała się z zadania nagół zadawalająco, nie uwzględniła jednak wszystkich subtelności wspomnianej uwertury, grała ją przytem nierówno.

***

Opera warszawska dzięki niemożliwie wysokim cenom niedostępna jest dla robotników. To też paskarstwo wszelkiego rodzaju panoszy się na przedstawieniach w teatrze Wielkim, popisując się tłustemi karkami, toczonemi ramionami i prawdziwą kopalnią brylantów. Dla tej publiczności muzyka, zwłaszcza beethovenowska, jest tylko pretekstem dla spędzenia kilku godzin w towarzystwie równych sobie „sfer“. A przecież muzyka beethovenowska musi być drogą dla robotników, musi być pielęgnowaną przez nich z całą czcią, należną krzewicielowi w duszach ludzkich nieśmiertelnych pierwiastków piękna i dobra. „Fidelio“ nie grywany był za czasów rosyjskich ze względu na to, że więźniowie wyśpiewują hymn na cześć wolności, ze względu na to, że zbrodnia intryganta politycznego spotyka się z zasłużoną karą. Utwór Beethovena uznała cenzura rosyjska za buntowniczy. Tymbardziej więc robotnik polski ma wszelkie powody poznania i wsłuchania się w potężne dźwięki muzyki tej. Dyrekcja opery powinna uprzystępnić robotnikom korzystanie z teatru na przedstawieniach „Fidelia“, poprzedzając operę popularnym wykładem o Beethovenie i jego jedynej operze. Burżuazja przecież nie będzie uczęszczała na tę operę, ponieważ zbytnio trąci ideałami, tak niepopularnemi, jak: wolność (może bolszewicka?), miłość (ha, ha!), wierność małżeńska (hu, hu, hu!). Burżuazję to nudzi... e.

My jednakże wiemy niecoś więcej. Wiemy, że towarzyszka Janówna była solą w oku kołtunerji, a zamach na jej wolność był dawno postanowiony, i czekano tylko sposobności aby ją aresztować. Nie pomogły proponowane jej przez obszarników posady, które odrzuciła, użyto za narzędzie pana starostę, obrońcę „uciśnionych" właścicieli ziemskich.

Obecnie nasi bogo - ojczyźniacy marzą w podobny „legalny" sposób usunąć i innych naszych towarzyszy, rozbić tutejszą organizację P. P. S. i na gwałt zaczynają rozwijać swoją działalność.

Nie chcąc zaś robić tego jawnie i nie mając pewności czy mają poparcie, zaczęli swoją krecią pracę od... Uniwersytetu ludowego. Wskrzesili jego działalność w sposób iście „demokratyczny", bo w zaufanem kółku skompletowali zarząd, a podstarosta p. dr. Wielamowski, pragnący koniecznie zyskać popularność i zareklamować swoją osobę, zapowiada odczyt na temat „Walka klasowa, a odbudowa państwa". Ba, nawet na otwarciu Uniwersytetu zabrał głos i zaczął mówić o... socjalizmie! Bredził p. podstarosta, że socjalizm — to idea — rzecz niedościgniona—marzenie, tylko ci prowodyrzy to, panie dzieju... nie dokończył, zapewne pomyślał — do ciupy ich zapakować.

Oj! panie podstarosto, panie podstarosto! Czy nie lepiej byłoby zająć się gospodarką powiatu? Czy panu wiadomem jest, że sierżant policji, Kazimierz Piwnicki, aresztowany za łapówki, wypuszczony z więzienia za kaucją 15,000 mk. czy też koron, obecnie pracuje w biurze policji jako urzędnik. Więc można być łapownikiem, znajdować się pod śledztwem, a jednocześnie zajmować posadę urzędnika państwowego? Czy podobne fakta dzieją się w całej Rzeczypospolitej Polskiej, czy też tylko w powiecie kozienickim? A może panu podstaroście i to niewiadome, że przed niedawnym czasem dopuszczono się olbrzymiego nadużycia ze zbożem kontyngesowem, mielonem w Kociołkach na chleb dla miejscowej ludności. Magistrat sporządził odpowiedni protokuł, wręczył go podobno jednemu z urzędników państwowych. Co się z nim stało? Winni dotychczas nie zostali ukarani, kpią ze sprawiedliwości, a ludność złorzeczy rządowi i prawu polskiemu.

Radom.

(List z więzienia).

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie paru słów w „Robotniku" o areszcie garnizonowym przy 3 p. p. Legjonów w Radomiu, w którym przebywam już od 1½ miesiąca pod śledztwem, a są tacy, którzy siedzą już po trzy miesiące i jeszcze nie mają sprawy. Zapytywany sędzia śledczy odpowiada krótko i węzłowato: „Wasza sprawa toczy się". I tak z dnia na dzień oczekujemy jakiegoś rezultatu, lecz bezskutecznie. Dla zabicia czasu urządzamy różne rozrywki wieczorami, które znów nie podobają się panom oficerom inspekcyjnym, którzy odwiedzają areszt i odzywają się do komendanta aresztu: „Do cel zapędzić to bydło"; wogóle p.p. oficerowie odzywają się do nas niekulturalnie, na co my reagujemy gwizdaniem.

Gdy znów pewnego razu rano raczył odwiedzić areszt kapitan, dowódca batalionu zaczął nas budzić w następujący sposób: „Wstawaj draniu, ubieraj się", a widząc, że to nie robi wrażenia na mnie, bo mnie pierwszego właśnie poczęstował takim epitetem, zawołał wartownika i wskazując na mnie, krzyczał: „Kolbą go, kolbą tego drania". Naubliżawszy nam w ten sposób z pół godziny, zabrał się i poszedł.

A gdy zwiedzał areszt dowódca garnizonu, pułkownik A. wydał rozkaz, ażeby doktór przeprowadził dezynfekcję. Naturalnie, rozkaz został spełniony, ale w taki sposób, że pan doktór przeszedł się przez areszt, obejrzał cele i w ostatniej kazał wylać pół butelki sublimatu i „dezynfekcja" skończona; zmienili nam jeszcze prycze i sienniki. Oczywiście sienniki dali nam nowe, ale puste, na których śpiąc, czekaliśmy tydzień na słomę, ale to wszystko nic nie pomaga, bo i tak baranki egipskie mają gościnne występy na ciele człowieka. Z początku pozwalali rodzinie na widzenia, jak również na przynoszenie jedzenia z domu, ale ponieważ w ten sposób miasto dowiadywało się wielu skandalicznych szczegółów z życia koszarowego, więc dowódca batalionu wydał rozkaz niewpuszczania do koszar żadnej cywilnej osoby.

Kapral.

Grójec.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, dnia 19 października, kazał p. starosta, dr. Gołąb, sprowadzić wszystkich aresztowanych do jednej sali i tu wygłosił wspaniałą mowę, przeplataną rykiem. Unosił się zwłaszcza nad tow. Sutkiewiczem, przysłanym z Warszawy. Między innemi oznajmił robotnikom, że teraz już związku nie będzie, a tylko on będzie się nimi opiekował, on będzie ich ojcem i to „bez placenia marek".

W kilka dni odwiedził aresztowanych inspektor z M. S. W. Pan starosta obiecał aresztowanym, że się za nimi wstawi, ponieważ oni są niewinnymi, gdyż są pionkami w ręku Warszawy, jednem słowem wyrzucał sobie niesłuszne swoje wyroki, które podpisywał i to wyroki dość duże, bo dochodzące aż do 6-ciu miesięcy. Lecz najciekawsza była scena, żegnania się uwolnionych przez Warszawę z panem starostą. Przy pożegnaniu pan starosta oznajmił, że są uwolnieni tylko dzięki niemu, on ich wyprosił u ministra, a potem o dziwo, mówi uwolnionym, że związek im zostawia i komisje rozjemcze też, obszarnicy się upierali, ale on nie ustąpił, tak, że się zgodzili, mówiąc: „niech będzie tak, jak pan starosta mówi". Następnie zaś pouczał niektórych z osobna, ażeby się nie zajmowali polityką, żeby się nie martwili o przyszłość, że on przecież jest ich ojcem i o nich nie zapomni.

Zbytek uprzejmości i miłości, panie starosto! Nie łudź ludzi. Za aresztowanymi pan nietylko, że nie nie wstawiał ale domagał się pan niewypuszczenia ich, jako niebezpiecznych bolszewików. Pozostawienie związku nie zależało od pana, panie starosto, bo pan w tej sprawie nie miałeś nic do powiedzenia. Zresztą przecież sam pan powiedział aresztowanym, że już związku nie będą mieli. Przyjacielem i ojcem robotnika nie nazywaj się pan, bo jesteś pan przyjacielem obszarników, co się okazało podczas strajku, naaresztował pan całą masę ludzi, ażeby ich nastraszyć, zdemoralizować, a potem po porozumieniu się z obszarnikami, wypuścić. Robotnik rolny na panu się poznał i wie kto pan jest.

P. S. W Grójcu podczas strajku było aresztowanych kilkudziesięciu ludzi, część po porozumieniu się z obszarnikami wypuszczono. Dnia 1 listopada pozostawało 18, z tych tego dnia 11 wypuszczono, a więc pozostało 7, którzy wyjdą do 16.

Związkowiec.

Zduńska Wola.

(Korespondencja własna).

Staraniem lokalnego Komitetu robotniczego P. P. S. w Zduńskiej Woli odbył się w dniu 7 b. m wieczór dyskusyjny na cześć pierwszej rocznicy powstania Rządu Ludowego w Lublinie przy współudziale licznie zgromadzonych towarzyszów.

Zabrał głos tow. Fr. Michalski, przedstawiając znaczenie pierwszego Rządu Ludowego dla ruchu robotniczego w Polsce, zdobycze tegoż rządu, jakiemi cieszy się proletarjat dotąd w postaci 8-godzinnego dnia roboczego, wprowadzenia inspekcji pracy, dekretu o związkach zawodowych, ochronie lokatorów, zorganizowania akcji ratowniczej dla bezrobotnych, zaprowadzenia urzędów walki z lichwą i spekulacją i t. p.

Sprawozdanie ze Zjazdu kulturalno - oświatowego w Krakowie składali delegaci tow. tow.: Ignacy Jagiełło i Franciszek Michalski.

Po wyczerpującej dyskusji nad referatami, tow. Jagiełło, przebywający dłuższy czas we Francji, przedstawił ciekawy obraz życia polskich robotników w tym kraju, oraz stosunku robotników francuskich do nich. Ostrzega zamierzających wyjechać tam na roboty robotników polskich przed złym losem, na jaki będą skazani, przyjmując zakontraktowaną służbę u kapitalistów francuskich, wyrafinowanych gnębicieli ruchu robotniczego. Stosunki z robotnikami francuskimi, widzącymi w przybyszach element wpływający na obniżkę płacy zarobkowej, do przyjemnych należeć nie będą. Nieznajomość języka, niemożność organizowania się w oddzielne związki zowodowe, utrudnią niesłychanie robotnikom polskim pobyt w tym kraju. Robotnik polski skazanym tam będzie na nieokiełznany wyzysk.

Na bezrobotnych towarzyszów słowa te podziałały przygnębiająco.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" wieczór zakończono.

Uchwała

ogólnego zebrania strażaków Warszawskiej straży ogniowej w dniu 10 listopada 1919 roku.

Dowiedziawszy się z gazet o upaństwowieniu Warszawskiej straży ogniowej, zwróciliśmy uwagę na stanowisko Magistratu, który, nie licząc się z potrzebami ogółu strażaków, powołuje do podkomisji upaństwowienia człowieka, który z pożarnictwem jest mało obeznany i do którego ogół strażaków, mając świeżo w pamięci b. komendanta p. Tuliszkowskiego, nie ma zaufania. Mianowany przez Magistrat p. Milewski, jako rzeczoznawca, jest nieodpowiedni z powodów następujących: w straży ogniowej zawodowej pracuje zaledwie cztery lata (przedtem trudnił się wyrobem pudełek papierowych), całe kwalifikacje tego pana polegają na zdolności ignorowania praw i potrzeb ogółu strażaków i intrygowania przeciwko nim, co nie jest zdolnością w sprawach techniki pożarniczej.

Gdy delegacja strażaków zwróciła się do p. Milewskiego z zapytaniem, „jak będzie bronił praw i potrzeb strażaków", odpowiedział z ironją: „tak jak będzie uważał za stosowne", dodając, „że przed nim strażak będzie musiał stawać tak, aż mu będzie w karku trzeszczało".

Jest to dowód wygórowanej ambicji i chęci tyranizowania i szykanowania strażaków. My wiemy, że przy opiece okupantów niemieckich, za rządów b. komendanta p. Tuliszkowskiego, powodziło się pp. kapitanom dobrze, gdyż każdy p. kapitan rządził, jak udzielny książę, będąc panem życia i śmierci strażaków.

Pp. kapitanowie, z p. Milewskim na czele, pragnęliby przywrócić przy nadarzającej się sposobności swoje bezwzględne panowanie, lecz my będziemy się bronić przed temi zakusami wszystkiemi środkami, jakiemi tylko możemy rozporządzać, gdyż dobrze pamiętamy, jak w czasie okupacji niemieckiej nas gnębiono, maltretowano i wyzyskiwano.

W chwili obecnej, gdy Polska święci tryumf Wolności, nie możemy dopuścić, aby z nas ambitne jednostki zrobiły niewolników, z piersi których dobywałyby się przekleństwa i złorzeczenia pod adresem Tej, którą kochać powinniśmy.

Z wyżej wymienionych przyczyn żądamy:

1. Po dwa mandaty dla delegatów strażaków w komisji i podkomisji do upaństwowienia Warszawskiej straży ogniowej.

2. Protestujemy przeciwko mianowaniu przez Magistrat kapitana Milewskiego do podkomisji upaństwowienia Warszawskiej straży ogniowej.

3. Na projektowaną komisję kwalifikacyjną, pod jakimkolwiek bądź pozorem by ją utworzono, nie zgodzimy się. Państwo przyjmuje całą instytucję, a nie poszczególnych członków, którzy, będąc przyjmowani, wykazali odpowiednie kwalifikacje i pracując po lat kilka i kilkanaście, mają zasłużone prawa do tego, żeby ich drugi raz nie kwalifikowano, gdyż swoją pracą, o której doskonale wie całe społeczeństwo, wykazali dostateczne kwalifikacje.

4. Zastrzegamy, by upaństwowienie było zgodne z życiem i potrzebami ekonomicznemi strażaków oraz nie krępowało potrzeb zawodowych i społecznych strażaków.

5. Zastrzegamy się przeciwko projektowanemu zmilitaryzowaniu straży ogniowej, co nie może mieć miejsca nietylko ze względów technicznych, ale i dla tych przyczyn, że ono dogadza tylko osobistym ambicjom i zachciankom pp. kapitanów, zaś do gaszenia pożarów i sprawnego działania straży, jak to wykazała dotychczasowa działalność, przeciwko której niema zarzutów, a która spotyka się z uznaniem całego społeczeństwa, militaryzowanie jest zupełnie zbytecznem.

(My ze swej strony zapytujemy p. ministra Wojciechowskiego, na jakiej podstawie prawnej upaństwawia warszawską straż ogniową? Ani uchwały, ani ustawy sejmowej w tej materji nie było. Jest to absolutystyczne nadużycie — jeżeli pp. ministrowie tak samowolnie mogą sobie poczynać, to poco wogóle Sejm istnieje?

Upaństwowienie straży ogniowej mogłoby nastąpić tylko na drodze ustawy sejmowej. Zresztą jest to zupełnie niepotrzebne i szkodliwe wtargnięcie w dziedzinę samorządu, do którego z natury rzeczy straż ogniowa należy.

Rozwija się u nas biurokratyzacja gorsza, niż w Rosji! Redakcja).

Stow. Spółdzielcze ulicznych handlujących papierosami.

Mało kto wie, w jak ciężkiej sytuacji znajduje się obecnie uliczny sprzedawca.

Ostatnie rozporządzenie Urzędu walki z lichwą zupełnie pozbawia nas egzystencji, gdyż nam nie wolno obecnie nabywać żadnego towaru do handlu detalicznego.

Od czasu objęcia sprzedaży papierosów przez Monopol państwowy, sprawa handlu papierosami ciągle idzie na gorsze.

Od nowego roku począwszy, monopol wydawał nam wszystkiego cztery razy papierosy. Na każdym wydanym towarze przyznano nam 10% ustępstwa, co wynosi 150 do 180 marek w każdym wypadku. Wszystko to uczyniło około 700 marek. Czy my możemy wyżyć i opłacić należność Magistratowi za miejsca, wynoszące do 2.000 mk. rocznie.

Dotąd zmuszeni jesteśmy nabywać towar prywatnie: od urzędników i oficerów, którzy sprzedają nam swoje deputaty, następnie od pośredników. Za wszystko to oczywiście płacimy wysokie ceny. Musimy przecież coś zarobić na utrzymanie rodzin. Stąd właśnie wynika ta nadmierna cena w Warszawie na papierosy.

Monopol zaopatruje w papierosy przedewszystkiem kooperatywy, urzędników, zezwala i ułatwia wielkim hurtownikom sprowadzanie papierosów z zagranicy. Jednak jest ciągły brak tego artykułu. Faktem jest, że w żadnym sklepie tabacznym papierosów dostać nie można, tymczasem my ten towar zawsze posiadamy, ale z drugiej, trzeciej ręki.

Dlaczego my mamy być tą ostatnią ręką, która dostarcza papierosów publiczności? Dlaczego nie otrzymujemy papierosów stale bezpośrednio z monopolu, przynajmniej z 1.000 sztuk dziennie, gwarantując nam 20% rabatu, a my sami wówczas zobowiążemy się, ażeby wyzysku nie było.

Obecnie zrzeszamy się w Warszawie w oddzielny Związek. Pobieranie cen nad taksę grozić będzie wykluczeniem ze Związku. Zrzeszonych mamy 114 członków na około 1.000 detalistów w Warszawie. Zaznaczamy przytem, że większa część ulicznych handlarzy, to ludzie niezdolni do pracy, inwalidzi wojenni, kalecy, którzy sprzedażą papierosów zdobywają kawałek chleba dla siebie i swych rodzin.

Ministerjum Handlu i Przemysłu zalegalizowało nasz związek pod nazwą „Stowarzyszenie Spółdzielcze Koncesjonowanych ulicznych handlujących papierosami". Dnia 6-go b. m. odbyło się zebranie organizacyjne. Wybrano Zarząd z 5-ciu osób i Radę Nadzorczą z 8-miu osób. Związek przestrzegać będzie aby towar w detalicznym handlu był dobry i ceny ściśle urzędowe. Przy Związku powstanie kooperatywa. Z okazji powstania instytucji zebrani na posiedzeniu uliczni handlujący papierosami złożyli pomiędzy sobą 542 marki, przeznaczając jako ofiarę dla Polskiego Czerwonego Krzyża. Kurowczyk, Ciastek, Skwarek.

Komunikat Zarządu Głównego Związku rob. przem. górniczego P. R. L.

Niniejszem podaje się członkom z Zagłębia Dąbrowskiego do wiadomości, co następuje:

1) W myśl uchwały zjazdu Cieszyńskiego oraz dotychczasowego zarządu w Dąbrowie Górniczej z dnia 25 października 1919 r. zlikwidowany został samodzielny Związek zawodowy robotników przemysłu górniczego z siedzibą w Dąbrowie Górniczej i członkowie z tym dniem stali się członkami Związku robotników przemysłu górniczego we Frysztacie na Śląsku Cieszyńskim.

2) Wszystkie wkładki członkowskie i obrachunki należy odtąd wysyłać do Frysztatu, Rynek 24, Śląsk Cieszyński, pieniądze zaś wysłać należy czekiem pocztowym przez pocztę państwową na konto Związku w Warszawie pod numerem 180.017.

3) Jak długo skarbnicy względnie sekretarze poszczególnych oddziałów na kopalniach i miejscowościach nie otrzymają nowych marek kwitunkowych, należy używać marek kwitunkowych starych, wydanych przez dawną centralę w Dąbrowie.

4) Z dniem 15 listopada 1919 r. wysłane zostaną wszystkim skarbnikom oddziałów nowe marki do kwitowania wkładek i nowe druki i począwszy z dniem 1 grudnia 1919 r. należy używać tylko nowych marek i nowych druków, wydanych przez zarząd główny we Frysztacie.

5) W celu uregulowania nakładu „Górnika" dla członków winni skarbnicy oddziałów natychmiast podać ilość egzemplarzy dla swoich członków. Zamawiać można tylko ty-

le egzemplarzy pisma „Górnik", ile jest rzeczywiście płacących członków.

6) Urzędnicy ukwalifikowani i siły pomocnicze biurowe przechodzą tymczasowo z ich poborami w służbę związku r. p. g. we Frysztacie.

7) Na czele ruchu w Zagłębiu stoi w myśl statutu komitet rewirowy, wybrany na konferencji rewirowej. Aż do ostatecznego uregulowania likwidacji wykonywa tę funkcję tymczasowy zarząd Zagłębia, którego przewodniczącym jest sekretarz rewirowy, tow. Jan Stańczyk.

8) Statut i regulamin, oraz specjalne instrukcje dla Zagłębia, które zawierać będą obowiązki i prawa członków zostaną po wyjściu z druku wręczone wszystkim członkom.

9) Na siedzibę sekretarjatu okręgowego dla Zagłębia wyznaczone zostało miasto Sosnowiec, w Dąbrowie Górniczej utworzony zostanie podsekretarjat.

10) Na głównego kontrolera dla oddziałów i instruktora dla skarbników miejscowych ustanowiony został tow. Aleksy Bień w Sosnowcu. Do niego powinni się zwracać wszyscy skarbnicy po druki, porady i pomoc.

Za Zarząd główny Związku robotników przem. górn. Ludwik Lizak, prezes, Jan Pytlik, kasjer.

Zjazd urzędników hut szklanych.

Dnia 26 października r. b. odbył się w Piotrkowie zjazd urzędników hut szklanych. Zjazd miał na celu stworzenie organizacji zawodowej. Obecnych było dwudziestu kilku delegatów, reprezentujących kilka największych hut szklanych w kraju.

Po zagajeniu zjazdu przez ob. Luźniaka i dokonaniu wyboru prezydjum zabrał głos sekretarz Zarządu Głównego związku zawodowego robotników przemysłu szklanego w Polsce tow. Nachtman. W dłuższym przemówieniu rozwinął pogląd, że pracownicy biurowi będąc wyzyskiwanymi przez ten sam kapitał co i robotnicy, winni są z nimi łączyć, aby tym skuteczniej walczyć. Dalej, wyraził uznanie dla zebranych, że oni jedni z pierwszych w Polsce rzecz tę dostatecznie zrozumieli, zwołując zjazd, na którym ma być zdecydowaną kwestja przystąpienia ogółu urzędników hut szklanych do związku robotników przemysłu szklanego. Następnie ob. Niemiec przedłożył następującą rezolucję:

Urzędnicy hut szklanych, zebrani na zjeździe w Piotrkowie dnia 26 października 1919 r. zważywszy, że w walce o lepsze jutro winni iść solidarnie z całą klasą pracującą i że ich interesy łączą się bezpośrednio z interesami reszty robotników przemysłu szklanego, postanowili w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku zawodowego robotników przemysłu szklanego w Polsce utworzyć Sekcję urzędników przy tymże związku i wzywają ogół urzędników hut szklanych do zapisywania się do Związku. Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie. Następnie opracowano regulamin Sekcji i dokonano wyboru Zarządu.

Adres sekcji: m. Piotrków, huta „Kara", przewodniczący Luźniak.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W. W czwartek 13 listopada o g. 6 wiecz. w lokalu „Robotnika" odbędzie się zebranie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Konferencja P. P. S. Wschodnio - galicyjska konferencja P. P. S. odbędzie się d. 16 listopada 1919 r. we Lwowie o g. 10 rano w lokalu Rady Robotniczej, Rynek nr. 8, I p.

Porządek dzienny: Sytuacja polityczna, organizacja polityczna, prasa, wnioski.

Delegatów wysyłają: Komitety partyjne po 1 delegacie, Rady Robotnicze po 3 del. Kluby radnych miejskich na 5 radnych 1 del. Zgromadzenia partyjne na 50 członków, płacących podatek partyjny, 1 del.

Na konferencję tę przybędzie reprezentant C. K. W. z Warszawy i posłowie.

Konferencję tę zwołujemy z upoważnienia C. K. W. w Warszawie.

Rada Robotnicza P. P. S. we Lwowie.

Wezwanie do pocztowców. Warszawski Komitet Okręgowy P. P. S. pracowników poczty, telegrafów i telefonów wzywa wszystkich towarzyszy i sympatyków naszej partji, zamieszkałych na prowincji, o porozumienie się z nami (listownie), w celu nawiązania ściślego kontaktu i otrzymania wskazówek. W najbliższym czasie będzie zwołany Zjazd członków P. P. S. pracowników pocztowych, w celu podjęcia najszerszej akcji wśród towarzyszy. Adresujcie listami poleconemi.:

Sekretarjat Warszawskiego Okręgowego Komitetu P. P. S. pracowników poczty, telegrafów i telefonów, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 56.

Do członków dzielnicy Czyste! Dziś dn. 12 b. m. o g. 7 w. w lokalu Wolska 64, m. 13, III piętro odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy, na którem referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Pilacki.

Do członków dzielnicy Ochota! W czwartek dn. 13 b. m. o g. 7 w. w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 13, odbędzie się ogólne zebranie członków Ochoty.

Do członków dzielnicy Powiśle! W piątek dn. 14 b. m. o g. 7 w. w lokalu własnym, Solec 69, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Powiśle, na którem tow. Jaworowski wygłosi odczyt na temat: „Rewolucja socjalna jako zjawisko polityczne, psychologiczne i społeczne".

Do członków dzielnicy Wolskiej i Czyste! W piątek dn. 14 b. m. o g. 7 w. w lokalu dzielnicy Wolskiej, Wolska 44, odbędzie się wspólne zebranie dzielnic Wolskiej i Czyste. Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Niemczyk.

Z ruchu robotniczego.

Zw. zawod. rob. rolnych. Tymczasowy Sekretarjat Centralny uformował się wobec tego, że sprawa zakończenia strajku rolnego była sprawą zasadniczą, której pewna część Sekret. Central., posiadając przypadkową większość, nawet nie chciała rozpatrywać. Zważywszy jednak, że Pols. Stron. Ludow. z działalności w Związku się wycofało, że zatem stanowisko Sekr. Central. było zupełnie wypadkowem, że dalsze prowadzenie strajku nie mogłoby przynieść absolutnie żadnych korzyści, poszczególni ludzie, czując się odpowiedzialnymi przed Radą Główną, nie mogli zgodzić się na lekkomyślne narażanie Związku. Zdecydowali się oni zatem utworzyć Tymcz. Sekret. Central., który za swoje postępowanie będzie odpowiedzialnym przed Zjazdem krajowym. Nie wiedząc jednak, jak odniesie się zjazd do działalności naszej, podkreśliliśmy to, że od woli zjazdu będzie zależeć, komu wyrazić votum ufności i kto ma pracować w przyszłym zarządzie. Dlatego właśnie nazwaliśmy się Tymczasowym Sekret. Centralnym — stały zarząd zostanie wybrany przez zjazd.

Termin Zjazdu projektowany jest na 7—8 grudnia r. b. W każdym razie na dwa tygodnie przed nim, oddziały otrzymają szczegółowe instrukcje oraz projekt nowego statutu, dzięki wprowadzeniu którego możnaby było dać gruntowne podstawy strukturze naszej organizacji.

Wychodząc z założenia, że przed zjazdem krajowym winny odbyć się zjazdy powiatowe, wzywamy wszystkie oddziały do urządzenia takowych w dn. 23 i 30 listopada. O terminie zjazdu powiat. Sekr. Centr. winien być powiadomiony. Przedstawicielstwo na powiatowe zjazdy winno być ściśle według statutu organizacji. Zjazd powiatowy winien wybrać na zjazd krajowy na każdych 500 członków zorganizowanych — - przedstawiciela (w myśl statutu) Zjazd Krajowy załatwi absolutnie wszystkie sprawy, tyczące się Związku.

Jednocześnie przypominamy Oddziałom okólnik nr. 16 i nr. 21. W myśl pierwszego Oddziały, które przed zjazdem nie uregulują należności dla Sekret. Central., nie będą dopuszczone do obrad. W myśl drugiego—mandaty na zjazd winny być formalne, t. j. by opatrzone były 4 podpisami oraz pieczęcią Związku.

Tymczasowy Sekretarjat Centralny Związku Zawod. Robot. Rolnych.

WIECZORNICA ROBOTNICZA,

z okazji rocznicy Rządu Ludowego.

Urozmaicony program niedzielnej wieczornicy w salach Stow. handlowców przy ul. Zielnej nr. 25 wykonany został całkowicie przez siły amatorskie. Artyści - robotnicy ze sceny robotniczej przy klubie proletarjackim odegrali 2 wesołe jednoaktówki: „Wet za wet" Bielińskiego i „Rysia w Krynicy" Bergera. Towarzysze, biorący udział w tych bezpretensjonalnych i naiwnych w swej budowie krotochwilach o pospolitym dowcipie, które nie dawały szerszego pola do popisu dla aktorów, naogół wywiązali się dobrze ze swego zadania. Tow. Ligaszewski i Korykowski wykazali pewną rutynę i czuli się bardzo swobodni na małej scence sali handlowców. Tow. Ligaszewski posiada zdolność wykorzystania komicznych sytuacji, zaś tow. Korykowski płynnie i subtelnie prowadzi djalog. Tow. Brykmanówna dobrze oddała naiwność Zosi w „Wet za wet" i zaklopotanie Rysi. Wdzięczną pokojówką była tow. Wojciechowska. Tow. Rostrowicz zbytnio szarżował, jako Kunio. Słowa pochwały należą się reżyserowi, tow. Ligaszewskiemu, który umiejętnie wystawił obydwie sztuki. W części kabaretowej brali m. in. udział: tow. śpiewacy z chóru teatru Nowości. Niestety jednak, kawałki kabaretowe treścią swą i formą zupełnie nie odpowiadały charakterowi wieczornicy robotniczej. Wieczornicę poprzedziło przemówienie pos. tow. Perla o Rządzie ludowym i dzisiejszych żądaniach proletarjatu polskiego.

Pomoc dla strajkujących drukarzy. Kilka tygodni minęło od chwili, gdy pracownicy drukarscy zastrajkowali z powodu nieuwzględnienia ich wcale nie wygórowanych żądań, gdyż 350 marek tygodniowego minimum wobec obecnej drożyzny nie wystarczy na skromne utrzymanie dla rodziny, składającej się z kilku osób, nie mówiąc już o innych rzeczach. Kapitaliści drukarscy zlokautowali swoich pracowników, a rząd reprezjami przeciw pracownikom drukarni państwowej zmusił ich do złamania solidarności. Kilka tygodni męczarni rodzin strajkujących drukarzy, kilka tygodni tułaczki i poniewierki tych, którzy, jak przestępcy, musza kryć się przed „władzą", nie wzruszają ani trochę ich pracodawców i tych panów, którzy są u nas przed robotnikiem, których w każdej chwili może to samo spotkać. I dlatego rzucam tu myśl, by wszyscy towarzysze robotnicy nieśli pomoc strajkującym drukarzom. Gdybyśmy tylko złożyli na ten cel po 1 marce tygodniowo — mielibyśmy napewno możność przetrwania strajku, a zarazem nasi wrogowie — kapitaliści przekonaliby się, że naszej solidarności złamać się nie da. Sądzę więc, iż wszystkie organizacje robotnicze wezmą pod uwagę moją propozycję, które przyczyni się, będzie ogólnym protestem przeciw gwałtom, dokonywanym nad proletarjatem drukarskim. Robociarz.

Z Kom. Centr. klas. zw. zaw. W środę d. 12 b. m. o g. 6½ wiecz. w lokalu związków (Chłodna nr. 10) odbędzie się kolejne posiedzenie Wydziału wykonawczego Komisji centralnej klas. związ. zaw. Członków Wydziału uprasza się o bezwzględne przybycie.

Strajk pracowników handlowych branży tekstylnej. Na zaproszenie Związku kupców odbyła się w sobotę d. 8 b. m. narada między przedstawicielami powyższego Związku a przedstawicielami Sekcji żel.-metalowej przy Stow. pracown. handlowych, Zielna 25, celem zlikwidowania strajku. W toku narad wyjaśniło się, iż przedstawiciele Zw. kupców nie wiedzą wcale o fakcie bezpośredniego już załatwienia zatargów o 30% ogółu strajkujących firm. Nie mogli również przedstawiciele Zw. kupców udzielić konkretnej odpowiedzi na zadane przez przedstawicieli pracowników pytanie, jakie firmy oni w tej naradzie reprezentują i jaka jest gwarancja, że kupcy zapadłym uchwałom podporządkowują się. Nadomiar wszystkiego, w najważniejszej sprawie — mianowicie sprawie podwyżek pensji, przedstawiciele Zw. kupców odesłali przedstawicieli pracowników do pertraktowania bezpośrednio z poszczególnemi firmami, chcieli natomiast podjąć akademicką dyskusję nad punktami żądań charakteru ogólnego. Z tego wszystkiego oczywistem było, że Zw. kupców z braku wszelkiej kompetencji w danej sprawie i z braku wpływu nawet między swoimi, kwestji strajku załatwić nie jest w stanie. Po złożeniu odpowiedniego oświadczenia przez przedstawicieli pracowników i sporządzeniu protokułu, podpisanego przez obie strony, narada uznana została przez przedstawicieli obu stron za bezcelową.

Robotniczy Wydział wychowania dziecka i opieki nad niem. Najbliższe zebranie Wydziału odbędzie się dn. 12 listopada, w środę o g. 7½ punktualnie, w lokalu Sekretarjatu, Czysta 4, m. 13. Towarzysze i towarzyszki, delegaci Związków, proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie. Sprawy b. ważne.

„Świetlica dzieci robotniczych", ul. Czerniakowska 200. „Robotniczy Wydział wychowania dziecka i opieki nad niem" d. 15 listopada otwiera wyżej wymienioną Świetlicę. Zapisy dzieci od lat 8—12, członków klasowych związków zawodowych przyjmowane są codziennie od 5—7 w lokalu Świetlicy. Przy zapisie powinne być podane: paszport i legitymacja związkowa.

Baczność towarzysze - członkowie Związku robót ziemnych. Zebranie Zarządu Związku odbędzie się dziś o g. 4 pp. Prosimy o bezwzględne i punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Z Klubu Proletarjackiego.

Dziś (środa) w lokalu Klubu Proletarjackiego, ul. Leszno nr. 53, tow. Wł. Pozner wygłosi odczyt o historji ruchu Esperanta, połączony z wystawą literatury esperanckiej. Tow., interesujący się ruchem esperanckim, nie opuszczą sposobności odwiedzenia wystawy.

Życie gospodarcze.

Kursy Centrali dewiz

z dnia 10 listopada.

	Dewizy		Banknoty	
	Kupno i sprzed.		Kupno i sprzed.	
Funty szterlingi	180.—	182.—	180.—	183.—
Dolary Stan. Zjedn.	42.75	43.25	42.75	43.50
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	4.95	5.05	4.95	5.10
Franki szwajc.	7.85	7.95	7.85	8.—
Franki belgijskie	5.25	5.35	5.25	5.40
Liry	3.95	4.05	3.90	4.10
Marki fińskie	1.80	1.85	1.75	1.85
Leje rum.	1.75	1.80	1.70	1.80
Lewy bulg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	16.05	16.25	15.95	16.35
Korony szwedzkie	10.20	10.35	10.15	10.40
Korony norweskie	9.70	9.85	9.65	9.90
Korony duńskie	9.10	9.25	9.05	9.30
Marki niem.	130.—	132.—	129.—	132.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	91.—	93.—	—.—	—.—

Stan emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w dniu 31 października 1919 r.:

Otrzymano emisji marek polskich z Berlina	1,299,211,000.—
Otrzymano emisji marek polskich z Warszawy	2,959,866,000.—
marek	4,259,077,000.—
Spalono przed 11/XI 1918 r.	4,176.000.—
Przeznaczono do spalenia	49,377.500.—
Pozostałość w Centrali wynosi	154,957,964.—
Pozostałość w oddziałach wnosi	330,075,375.50
marek	538.586,389.50
W obiegu znajduje się	3,720.490,160.50
Dnia 11/XI 1918 r. obieg wynosił	880.150.867.50
Od dnia przyjęcia kasy wypuszczono	2,840,339,293.—

Syndykat przemysłu drzewnego w Gdańsku powstał z kapitałem 6,400,000 marek. Syndykat ma za zadanie ekspoatację lasów państwowych za gotówkę, ponieważ dawniejsze interesy wyłącznie na kredycie oparte zupełnie ustały. Dalej zamierza syndykat zcentralizować handel drzewny w Gdańsku, który ma się stać wielką składnicą drzewa, przeznaczonego na eksport. W tym celu zakupił syndykat tereny portowe.

Życie handlowe w Mińsku. W ostatnich dniach przybyły do Mińska wielkie ilości towarów. Manufaktury przybyło przeszło na 183 tysięcy rb., zapałek wielka ilość, galanterji, śledzi pięćset beczek i t. d. Cukierków przeszło na 30 tysięcy rb., skóry na podeszwy 35 pudów, obuwia gotowego za 14 tysięcy, owoców przeszło 800 pudów, chromowej skóry 770 funtów, kosmetyków i perfumerji przeszło na 12 tys., herbaty 50 pudów, piwa 9 tysięcy wiader. 1-go listopada otworzono 104 nowych sklepów. Przez dwa miesiące wyjechało po towar kupców 1.296. Za lichwę i spekulację spisano 380 protokułów i nałożono kary na ogólną sumę 56 575 rb. W mieście egzystuje fabryk większych 65, mniejszych 210. W tych dniach otrzymano ofertę z firmy Anglia — Ameryka — Wschód, w której firma ta proponuje różne towary, za bardzo przystępne ceny np.: mąki kosztuje 20 mk. 80 fen. kilogram, kawa 27 mk. kil., herbata 30 mk. kil., mydło 13 mk. kil., ryba suszona 11 mk. kil., mąka pszenna 7 mk. kil. Śledzi beczka 344 marki.

Kronika.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędzie się w dn. 13 listopada r. b. (czwartek) o godz. 7 wiecz., w sali posiedzeń Rady.

Na porządku dziennym między innemi: Interpelacja tow. Jaworowskiego w sprawie wydatków o charakterze ogólnopaństwowym poniesionych przez miasto.

Interpelacja tow. Jaworowskiego w sprawie robót publicznych, wykonywanych przez miasto na rachunek kredytów rządowych.

Ambulatorjum bezpłatne z ramienia Ministerjum zdrowia publicznego przy U. S. O., Danielewiczowska 5, w celu umożliwienia korzystania z porad lekarskich ludziom, zajętym całodzienną pracą, otwarte i w godzinach wieczornych, udziela porad w chorobach: skórnych, wenerycznych, urologicznych, kobiecych i dziecinnych. Badanie krwi według metody Wasermana. Korzystać z porad może tylko niezamożna publiczność. Godziny przyjęć dla kobiet codziennie od 11 do 12 rano i w poniedziałki i czwartki od g. 7 do 8 wiecz. Dla mężczyzn wtorki, środy, piątki i soboty od godz. 7 do 8 wiecz.

Wynik konkursu na Godło Państwa Polskiego. Pragnąc ustalić formę rysunkową Godła Państwa Polskiego, Ministerjum sztuki i kultury ogłosiło konkurs na Godło Państwa Polskiego. Termin nadsyłania prac upłynął dnia 1 października r. b. Po rozpatrzeniu nadesłanych projektów zdecydowano, że żadna z prac nadesłanych nie zasługuje na wyróżnienie I-szą nagrodą i nie może być zakwalifikowana do uznania za typ zasadniczy Godła Państwa Polskiego. Z tego powodu zamiast nagród: I, II, III i IV sąd konkursowy przyznał cztery nagrody drugie po 1875 mk. Autorami nagrodzonych projektów są pp.: Jan Styka, Karol Tichy, Jan Goliński, Zygmunt Otto. Nagrodę V-tą otrzymała p. Nina Weinfeld — mk. 750; VI-tą p. Zygmunt Loree — mk. 750. Oprócz tego wyróżnione zostały prace, oznaczone godłami: „1919“, „Tradycja“ i „Pole“. Prace nienagrodzone są do odebrania, poczynając od 20 listop. r. b. w lokalu Ministerjum sztuki i kultury (Ordynacka 15).

Z Muzeum Pedagogicznego (Jezuicka 4). Dzisiejszy wieczór środowy Komisji „Szkoły Pracy“ nie odbędzie się, natomiast upraszą się stałych uczestników zebrań o łaskawe przybycie w piątek d. 14 listopada o g. 7½ wiecz. dla przedyskutowania programu nauczania rysunków i robót w „Szkole Pracy“. Referować będzie p. A. Martynowiczówna.

W czwartek d. 13 listopada o g. 7 wiecz. odbędzie się w Muzeum Pedagogicznem, Jezuicka 4, ogólne zebranie członków Komisji rysunkowej w sprawie wystawy „Sztuka dziecka“, organizowanej przez Ministerjum sztuki i kultury. Referować będzie p. inspektor T. Janczyk.

Uchwała ochroniarek. Ochroniarki miejskie, zgromadzone na zebraniu w dn. 10 listopada 1919 r., w liczbie 100, wyrażają jaknajsilniejszy protest przeciwko dotychczasowemu traktowaniu przez Magistrat m. st. Warszawy wszystkich żądań, wystawionych przez ochroniarki w sprawie poprawy bytu i warunków pracy. Zebranie stwierdza, że żądania, przedstawione Wydz. szkol. w dn. 23 września r. b., nie zostały dotychczas przez Magistrat uwzględnione, pomimo ponowienia takowych w dn. 15 paźdz. r. b. w Wydz. szkol. i u wiceprezydenta p. Śliwińskiego. Biorąc pod uwagę, że przy wzrastającej z każdym dniem drożyźnie, dotychczasowe zarobki ochroniarek nie wystarczają na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb, że dalsze przewlekanie pogarsza z każdym dniem sytuację i zmusza ochroniarki do zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności za mogące z tego powodu wyniknąć następstwa. Zebranie postanawia zwrócić się raz jeszcze do p. prezydenta m. st. Warszawy z żądaniem przyznania ochroniarkom od dn. 1 października r. b. pensji miesięcznej w wysokości mk. 750, nie licząc uchwalonego dodatku drożyźnianego, przyczem czeka na odpowiedź do dn. 14 listopada r. b. Zebranie poleca wykonanie powyższej uchwały Związkowi zawodowemu ochroniarek.

Odczyty „O ekspresjonizmie“. Polski klub artystyczny staraniem Sekcji plastyków rozpoczyna cykl (6) odczytów „O ekspresjonizmie“, które wypowiedzą pp.: Adam Dobrodzicki i Roman Zrębowicz. Odczyty odbywać się będą w środy każdego tygodnia. Pierwszy mówić będzie d. 19 b. m. p. Adam Dobrodzicki. Początek o g. 8 w. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Na ul. Franciszkańskiej postrzelona została przypadkowo, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, 13-letnia Teodozja Elbilówna, którą z raną w piersi i ręku przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Oszust w mundurze.** 16-letni Antoni Petkowicz (Zakroczymska nr. 15) został zaczepiony na ul. Żelaznej przez osobnika w mundurze wojskowym, który zaproponował odniesienie dwóch pierścionków do jubilera i za fatygę obiecał dać 60 mk. Jako zastaw osobnik ów prosił o zostawienie palta, na co chłopiec zgodził się. Okazało się, że pod wskazanym adresem jubiler nie mieszka. Petkowicz wróciwszy, żołnierza nie zastał. Pierścionki były miedziane.

— W podobny sposób zostali okradzeni z palta na ul. Szerokiej przez tegoż oszusta 14-letni Mieczysław Ruszczyk i 13-letni Jan Kochański.

(m) **Harce samochodów wojskowych.** Na ul. Smoczej samochód wojskowy najechał na stróża 65-letniego Aleksandra Larsiuka, którego opatrzył lekarz Pogotowia.

— Wczoraj o g. 2 pp. przed domem nr. 53 przy ul. Grójeckiej samochód wojskowy przejechał 14-letniego Arona Piczmana (Grójecka 66), który przed przybyciem Pogotowia zmarł. Samochód umknął.

(m) **Napady bandyckie.** We wsi Regułach-Kuchty, gm. Skorosze do mieszkania Wacława Sroczyńskiego, po wyłamaniu okna, wtargnęło 4-ch bandytów, zrabowali 300 mk., 14 rb. i ubrania, wartości 2.000 mk. Następnie bandyci napadli na mieszkanie szwagra Sroczyńskiego w tejże wsi, Władysława Wojewodę i zrabowali odzież i inne rzeczy, wartości 7.800 mk.

— We wsi Zielonce, gm. Brudnie, do mieszkania Jana Wiśniewskiego wtargnęło 4-ch bandytów, którzy, po dwugodzinnej rewizji, zrabowali 105 mk. i bieliznę, wartości 3.000 mk.

— Mieszkańcy wsi Kobiałki, gm. Nieporęt, Andrzej Smoczyński i Jan Reński, powracając od gospodarza tej wsi Walentego Zająca, zostali na drodze napadnięci przez kilku bandytów zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery (w liczbie ich był jeden wojskowy z karabinem), którzy kazali im razem iść do Zająca i polecili, by ten otworzył drzwi. Zając nie otworzył drzwi, lecz pobiegł na strych. Bandyci wyłamali okno, sprowadzili Zająca, zaczęli bić go kolbą od karabinu i wypiekać stopy papierosem. Następnie bandyci ograbili wszystkich domowników z gotówki, ubrania i bielizny na ogólną sumę około 25.000 mk.

Z sądów.

Żydzi na gruntach włościańskich.

Wydział powiatowy w Grójcu przesłał do Sądu pokoju w Warce uchwałę zebrania gospodarzy wsi „Nowa Wieś“, orzekającą żądanie natychmiastowego usunięcia z tejże wsi miejscowych mieszkańców Icka Potasznika i Abrama Holckenera z rodzinami, jako szkodliwych dla ogółu, wyzyskujących za pomocą handlu okolicznych mieszkańców i namawiających nieletnich do nieuczciwych występków, wobec czego wydział państwowy żąda usunięcia Żydów z rodzinami, jako szkodników z gruntów włościańskich.

Na posiedzeniu sądowem w sądzie pokoju sprawa ta była rozstrzyganą w stosunku tylko do Potasznika, awizacja bowiem Holckenerowi nie została doręczoną.

Z ramienia powoda występował przedstawiciel komisarza rządowego, który akcję popierał w całej rozciągłości. Ze strony pozwanego adw. Leon Cohn żądał przedewszystkiem umorzenia sprawy, jako formalnie nieprawidłowo wszczętej, zdaniem bowiem obrońcy sprawy te, ongi należące do komisarza włościańskiego, obecnie w myśl dekretu przeszły do urzędów ziemskich i zostały wyeliminowane z pod władzy administracyjnej, jak to zdecydował niedawno Sąd Najwyższy. Merytorycznie uchwała gminna jest nieścisłą i powstała na tle nieporozumień pomiędzy kilku gospodarzami i pozwanymi. Potasznik zamieszkuje w Nowej Wsi od lat przeszło 15, jak to zeznał pod przysięgą starszy referent miejscowej policji państwowej, zajmuje się handlem, dzierżawi ogród owocowy i uznany jest przez miejscowych gospodarzy za człowieka uczciwego.

Pozatem i rosyjski urząd nie usuwał Potasznika, nie widząc w nim szkodnika społecznego, tembardziej i polska władza Niepodległej Polski nie może tego uczynić.

Sąd pokoju ekscepcji co do umorzenia sprawy nie uwzględnił, lecz, po rozpatrzeniu okoliczności jej, podzielając wywody obrońcy pozwanego, akcję komisarza rządowego, jako bezzasadną, oddalił.

Teatr i muzyka.

3-ci WIECZÓR KAMERALNY.

Wieczór, poświęcony twórczości J. S. Bacha. Muzyka kameralna nie daje całkowitego pojęcia o wielkości Bacha. Warszawa dotychczas nie może się zdobyć na odegranie jego monumentalnych oratorjów i kantat. Ale i to, co usłyszeliśmy w sobotę, świadczy o tem, że sztuka genjusza nigdy nie starzeje się, że dzieła natchnienia przemawiają do każdego muzykalnego słuchacza w każdej epoce. Podziwiać należy, jak Bach, skromnemi posiłkując się środkami, wydobywa z nieskomplikowanych połączeń orkiestrowych, ba! z jednego instrumentu, efekty muzyczne, wzruszające do głębi. Taka „chaconna“ (bez zarzutu, odegrana przez p. Dubiska), nie mająca w sobie nic z nowoczesnej akrobatyki technicznej, bez akompaniamentu, bez wyszukanych melodji, jest arcydziełem nad arcydziełami.

Wykonanie utworów było dobre. Raziły tylko organy, przykryte szafą dębową, której pojedyńcze deski otwierają się podczas gry i zamykają, wytwarzając hałas i pobudzając mimowoli do śmiechu, robi to bowiem wrażenie wielkiego klapoucha, strzyżącego uszami w takt muzyki. **e.**

KONCERT POPULARNY W FILHARMONJI.

W niedzielę po południu orkiestra Filharmonji odegrała w pierwszej części uwerturę Rimskiego - Korsakowa „Wielkanoc rosyjska“ i poemat Sibeliusa „En Sage“. Oba utwory są do siebie podobne, zdradzają doskonałą znajomość orkiestry i efektów orkiestrowych, brak im jednak rzeczy najważniejszej: znamion głębszego talentu. Rzeczy te mogłyby się ciągnąć w nieskończoność, gdyż brak im treści i myśli przewodniej.

2-ga symfonja Brahmsa w części drugiej, acz kolwiek mniej udatna niżeli pozostałe 3 symfonje tego mistrza, podziałała, jak chłodny prysznic po dusznym, skwarnym dniu.

Śpiewaczka p. Korska ma czyste i rozległe górne tony, śpiewa z uczuciem, forsuje jednak wszystko do górnych regestrów, przez co śpiew jej jest monotonny i niepewny siebie, co dobitnie wyraziło się w dodanej nad program pieśni: „Między nami nic nie było“. **e.**

Teatr Wielki. Dziś fantastyczna opera Offenbacha „Opowieści Hofmana“.

Teatr Rozmaitości. Z powodu pożaru teatr nieczynny.

Teatr Polski. Dziś „Major Barbara“, kom. B. Shawa, która zapełnia widownię t. Polskiego codziennie. Artystyczne wykonanie, oraz niezwykłe dekoracje składają się na wysoce interesującą całość. Publiczność po każdym akcie oklaskuje wykonawców ról głównych, z p. K. Kamińskim, Bończą, Jaraczem, M. Kamińską i Elsnerówną.

Teatr Mały. Dziś „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Teatr Letni. Dziś „Rotmistrz von Waldek“ St. Kozłowskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Ewa“ z p. Mesalówną. Jutro „Manewry jesienne“, a w piątek „Rozwódka“.

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra dziś i jutro „Krzywoprzysięzcę“.

Qui pro quo. Program składany.

Czarny kot. Drugi dzień nowego programu: dwie operetki i tragifarsa.

Miraż. Krotochwila, operetka, numery solowe.

Sfinks. Widowisko składane.

Z Filharmonji. W Filharmonji gra dzisiaj po raz drugi i ostatni skrzypaczka Erika Morini. Program zapowiada utwory Vieuxtempsa, Bacha, Beethovena, Wieniawskiego i in. Dyrekcja p. Birnbauma.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.